

KONKRETY

nr 23

16
STRON

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

ROK II (NR 56) 8 CZERWCA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

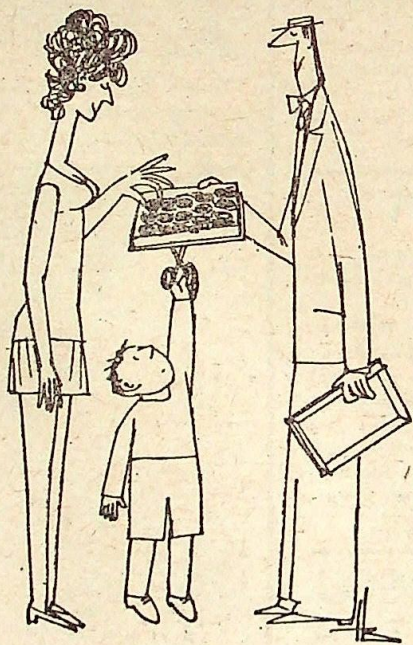
LISTY

SOS na wodach

Szybkimi krokami zbliża się lato. Już obecnie, po kilku dniach ciepła, miałem okazję zobaczyć kąpiące się w rzece dzieci. Od kilku lat apeluje się do wszystkich ludzi — małych i dużych o rozważną kąpiel w wodach strzeżonych i tych otwartych. Bardzo mało jednak w tym kierunku się robi. Moim zdaniem sposobem zmniejszenia wypadków utonięć jest dostateczna ilość ratowników wodnych. Wiadomo, że do tej pory jest bardzo słabo. Jest wielu młodych ludzi umiających dobrze pływać, którzy w miarę potrzeby mogliby i ratują tonących. Wielu jednak ogląda się na ratownika, którego bardzo często w tym czasie brak.

Przed dwoma laty w tej sprawie pisałem do „Wiadomości” — bez echa. Postulowałem, jak i teraz, zorganizowanie w Lubinie kursu ratowników wodnych. Mamy obecnie basen kryty, na którym można z powodzeniem tego dokonać. Może lubiński POSTiW przy poparciu „Konkretów” zorganizuje taki kurs. Chętnych z pewnością będzie wielu, a o efektach tego kursu na pewno usłyszymy wiele. Tak jak PTTK Lubin zorganizowało kurs pilotów wycieczek krajowych, co na pewno przyniesie pożytek ludziom pracy naszego zagłębia, tak i ten kurs byłby wielką pomocą w walce o bezpieczeństwo na naszych wodach. Pisząc ten list mam nadzieję, że nie zostanie on źle zrozumiany, a wnioskowie rozpatrzone.

Z poważaniem czytelnik W.D.
Lublin



SPÓR trwa od kilkunastu lat. Występują w nim: mała, licząca czterdzieści dziewięć gospodarstw, wieś Łąka i potężny zakład przemysłowy — bolesławiecki „Wizów”. Odkąd się już kilkanaście rozpraw sądowych, a nikt nie wie, ile ich jeszcze będzie.

Dosłownie za rogatkami zielonego, schludnego Bolesławca widać wyrzucające z siebie biały dym kominy. Właściwie jest widoczna tylko ich dolna część. Mimo słonecznej, upalnej pogody niebo w promieniu kilku kilometrów zasnuwane jest mgłą.

Na kilometr przed tablicą z napisem „Łąka” widać ogromną białą górę. To hałda. U jej stóp przycupnęła wieś. Krajobraz jest tu inny, niż gdziekolwiek. Biała trawa, białe liście na drzewach, białe dachy budynków.

Pyl jest wszędobylski. Roślinność przybiera normalny zielony kolor tylko po deszczu.

Chłopi z Łąki patrzą na spadające z chmur krople wody prawie z nabożną czcią. Woda ta nie tylko splukuje pył, ale można ją także... pić!

ZASNUCI DYMEM

strona 4

Wywiad
z Wojciechem
Siemionem
str. 6



Wojewódzkie obchody Święta Ludowego

W najbliższą niedzielę, 10 czerwca, w Wądrożu Wielkim odbędą się wojewódzkie obchody Święta Ludowego. Kulminacyjnym i punktem będzie rozpoczynający się o godzinie 13 wódc ludności z udziałem przedstawicieli władz wojewódzkich i powiatowych. Poprzedzą go dwugodzinne pokazy strażackie na miejscowym boisku sportowym. Bezpośrednio po wiece przed publicznością wystąpi m. in. zespół pieśni i tańca „Wrocław” oraz orkiestra dęta wojskowa i oljowa. Wymienimy też kilka innych interesujących

impresz towarzyszących: kiermasz książki społeczno-politycznej i rolniczej, pokazy mody, zmechanizowanego sprzętu rolniczego, hali udojowej, sprzętu przeciwpożarowego, zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, ochrony i pielęgnacji w sadownictwie i ogrodnictwie oraz artykułów młeczarskich.

Z okazji Święta Ludowego MPK uruchamia specjalne autobusy z Legnicy do Wądroża. Kursować one będą przed dworcem PKP w godzinach od 8.00 do 20.00.



W Wądrożu Małym organizatorami niedzielnego czynu byli sekretarz POP T. Stachurski i prezes kola ZSL W. Woronko. W pracach uczestniczyła większość mieszkańców wsi.

Fot. Henryk Kruk

CZYNY ROLNIKÓW

Ostatnia niedziela była dniem czynu społecznego mieszkańców wsi. Odpowiadając na apel KW PZPR i WK ZSL rolnicy porządkowali swe wsi przed zbliżającym się Świętem Ludowym. Wspólnie z przedstawicielami KP PZPR, PK ZSL i legnickich rad narodowych odwiedziłyśmy k. kanaście miejscowości. Niedzielne prace najefektowniej przebiegały w gminie Wądroże Wielkie, gdzie 10 czerwca odbędą się wojewódzkie obchody Święta Ludowego. Mieszkańcy Wądroża pracowali przy porządkowaniu urzędu gminnego, Gminnej Spółdzielni, młodzież miejscowej szkoły i uczennice Liceum Ekonomicznego CRS z Legnicy sadziły kwiaty, porządkowały alejki, place, budowały taras przed pawilonem spożywczym. Ponadto koszą przydrożną trawę, naprawiano parkany, remontowano drogi oraz wykonywano różne prace na boisku sportowym. Podobna sytuacja w Wądrożu Małym, Sobowie, Postolicach, Mierzycach i Kosiskach. Już o 5.30 rozpoczęto odmulanie zbiornika przeciwpożarowego w Gradowicach. Od szóstej do dziesiątej mieszkańcy Prochowic porządkowali basen kąpielowy, a z Licowic remontowali drogę. Dzięki zaangażowaniu rolników duże zmiany na lepsze nastąpiły w gminie Ruja a szczególnie w Piotrowku i Wądroźnie. Pozytywnie należy ocenić przebieg prac społecznych w gminach Kunice, Miłkowice i Krotoszyce oraz Legnickie Pole.

We wszystkich miejscowościach można było zaobserwować duże zaangażowanie młodzieży szkolnej, pracowników GS i MBM oraz rolników indywidualnych. W przyszłości należy więcej uwagi poświęcić organizacji pracy. Zdarzały się bowiem przypadki, że chętni nie mieli co robić, gdyż nie potrafiono przygotować pełnego frontu prac. Najważniejszy jednak jest fakt, że mieszkańcy legnickiej wsi rozumieją i w pełni doceniają potrzebęładu, estetyki i porządku.

(Zet)

SPROSTOWANIE

STANISŁAW LUBCZYŃSKI

W reportażu pt. Ciężkie brzemię władzy (nr 18) oraz w komunikacie o przyznaniu tytułu CZŁOWIEK KONKRETNEJ ROBOTY (nr 21) błędnie podałem imię pana Lubczyńskiego. Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzeszotarach ma na imię Stanisław, a nie jak napisałem Franciszek. Serdecznie przepraszam za pomyłkę Stanisława Lubczyńskiego i Czytelników.

„SZLAKIEM

POLSKIEJ MIEDZI”

Już po raz siódmy odbędzie się w dniach 8 — 10 czerwca ogólnopolski rajd „Szlakiem Polskiej Miedzi”. Organizowana przez Związek Zawodowy Górników, Związkową Radę KGHM i Zarząd Oddziału PTTK w Legnicy impreza cieszy się dużym powodzeniem szczególnie wśród młodzieży i załóg zakładów produkcyjnych naszego regionu. Rajd poza propagowaniem turystyki kwalifikowanej ma na celu poznawanie historii, dorobku gospodarczego i perspektyw rozwojowych LGOM. Towarzyszą mu konkursy piosenki turystycznej i wiedzy o regionie.

Uczestnicy tegorocznego rajdu będą mieli do pokonania trasy piesze, kolarskie i dowolne. Przygotowano pięć tras trzydniowych, cztery dwudniowe, pięć jednodniowych oraz dwudniową kolarską. Poszczególne trasy rozpoczynają się w Lubinie, Kaczorowie, Świerzawie, Jaworze, Brachowie, Chojnowie, Legnicy, Jerzmanicach Zdroju, Kozowie, Bieniowicach, Jaszkowicach, Raszkówce i Przybyłowicach.

10 czerwca, turyści przybędą do Legnicy, gdzie odbędzie się zakończenie imprezy, połączone z koncertem orkiestry górniczej i występami zespołu harcerskiego.

Doceniając znaczenie rozwoju masowej turystyki włączyliśmy się do współorganizacji rajdu fundując równocześnie specjalną nagrodę dla najlepszej drużyny w konkursie wiedzy o LGOM.

(2)

APEL MUZEUM

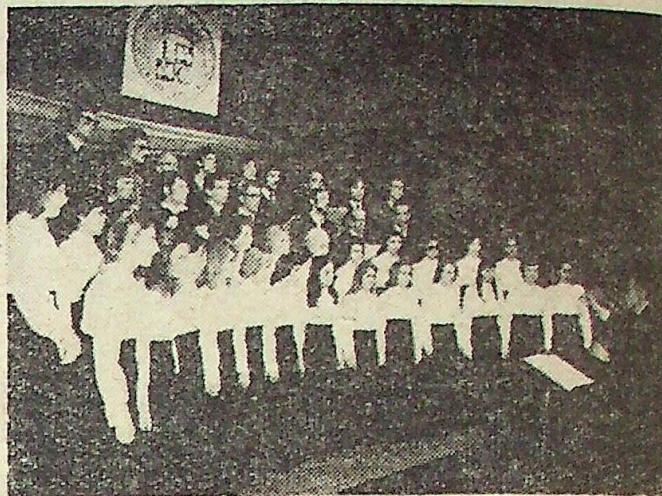
W miesiącu wrześniu Muzeum Miedzi w Legnicy organizuje z okazji 30-lecia ludowego Wojska Polskiego wystawę pt. „Żołnierski czyn 30-lecia”. Dyrekcja muzeum zwraca się za naszym pośrednictwem do osób posiadających różnego typu pamiątki (dokumenty, fotografie, odznaczenia itp.) o osobiste lub telefoniczne skontaktowanie się celem wypożyczenia tych materiałów dla potrzeb planowanej ekspozycji. Zainteresowanych oczekuje Muzeum Miedzi w Legnicy ul. Partyzantów 1, tel. 249-49.

NA DRUGIM MIEJSCU W KRAJU

Cukrownie zielonogórskie, w skład których wchodzi słodkie fabryki w Głogowie i we Wschowie oraz suszarnie w Międzyrzeczu odnotowały kolejny sukces — zajęły drugie miejsce w kraju we współzawodnictwie branżowym. Uroczystość przekazania zdobytego sztandaru przechodniego prezesa Rady Ministrów i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego odbyła się w Głogowie 2 czerwca i została połączona z wojewódzkimi obchodami Dnia Pracownika Przemysłu Spożywczego. Na akademii grono zasłużonych cukrowników otrzymało odznaczenia państwowe.

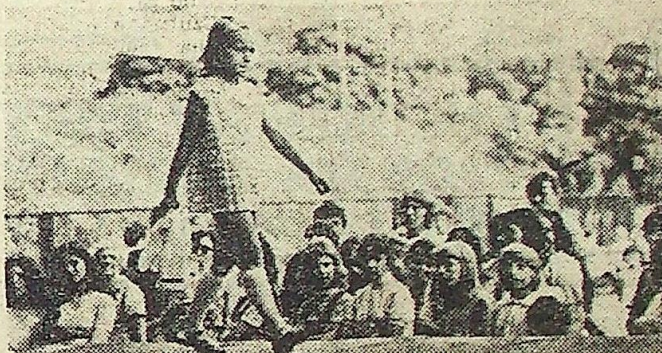
(dg)

XI DNI LEGNICY

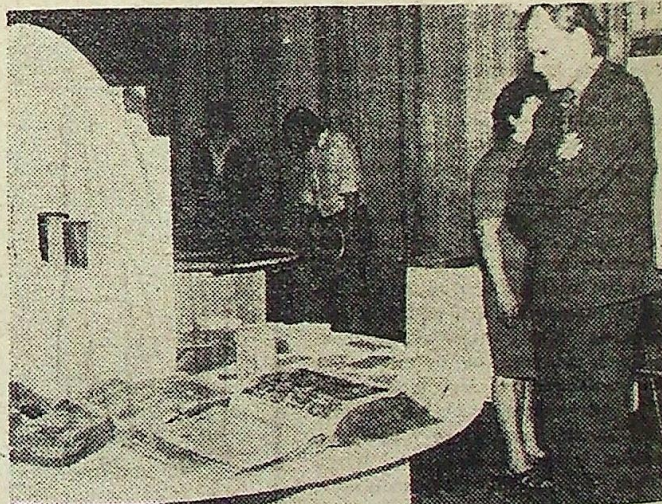


Imprezą kulturalną o największym rozmachu organizacyjnym, podobnie jak w latach ubiegłych, był Dolnośląski Turniej Chórów „Legnica cantat”. Tradycyjnie w tym po raz szósty organizowanym przeglądzie, prezentowali się gospodarze: chór Legnickiego Domu Kultury „Madrygal” pod dyktando Henryka Karlińskiego (na zdjęciu) oraz chór kameralny I Liceum Ogólnokształcącego pod dyktando Michała Ogrodnika.

Obaj legniccy dyrygenci znaleźli się w gronie wyróżnionych przez jury. Henryk Karliński otrzymał nagrodę Centralnego Ośrodka Upowszechniania Kultury w Warszawie za przygotowanie i opracowanie ambitnego programu; Michał Ogrodnik — nagrodę Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu.



Dzień Dziecka upłynął pod znakiem beztroskiej zabawy i zmagania sportowych. Dziewczeta ze znanostwem i przyjemnością oceniali pokaz dziecięcej i młodzieżowej mody.



Obok prezentowanej w salonie Biura Wystaw Artystycznych w Rynku wystawy fotograficznej pt. „Homo” (w tym roku organizatorzy ze względu na remont muzeum mogli zaprezentować bardzo skromną część nadesłanych fotografii), klub „Parnasik” otworzył swoje podwoje dla kolejnej, drugiej już wystawy ze zbiorów legnickich hobbystów. Tym razem zwiedzającym udostępniono zbiory dwóch hobbystów. Jeden z nich pochwalił się interesującą kolekcją znaczków o tematyce astronomicznej i astronautycznej. (Zbiór uzupełniały bardzo cenne autografy niektórych kosmonautów). Drugi ze zbieraczy przedstawił gromadzone przez siebie starodruki i rękopisy.

Fotografowali: Henryk Kruk i Tadeusz Matkowski



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji). Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec. Korektor — Tadeusz Matkowski.

Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie bierze. Zastrzeżenie prawa skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamykania mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 40).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-5-1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.



ERAZ być może żalują, zwłaszcza Maria, że nie zdołała namówić swego męża do opuszczenia Legnicy. Ale trzy lata temu Karol nawet nie chciał o tym słyszeć. Nie chciał, choć wiedział, że ze swoim zawodem wszędzie znajdzie pracę. Choćby w Lubinie czy Polkowicach. Nie chciał, chociaż wiedział, że właśnie tam, prędzej niż gdzie indziej, dostanie upragnione mieszkanie. Ale Karol Czuba nie potrafił zdecydować się na opuszczenie Legnicy. Tutaj się urodził, wychował. Tutaj pracuje. Denerwowały jego żonę te argumenty. „Nie bądź taki sentymentalny” — mówiła. Na wszystkie jednak próby namowy Karol odpowiadał niezmiennie „Nie!”. Więc Maria, jego żona, przestała w końcu nalegać...

Rano, przed pójściem do pracy Karol przyprowadza do Marii dwuletniego synka. Ma o tej porze bardzo mało czasu. Zdąży jeszcze tylko zagłądać do dziecinnego łóżeczka, w którym śpi trzymiesięczna dziewczynka. I jest to pierwszy moment w ciągu dnia, kiedy są wszyscy razem, całą rodziną — Maria, Karol i ich dwoje dzieci. Po raz drugi zobaczają się po południu, gdy Karol wracając z pracy wstąpi do Marii, żeby zabrać synka ze sobą. Wtedy są razem trochę dłużej. Godzinę, dwie, czasem trzy... A potem Karol z synkiem wychodzi, a Maria zostaje z córeczką. Do następnego dnia. I tak jest codziennie. Codziennie od trzech lat. Bo Maria i Karol przez trzy la-

ta swego małżeństwa mieszkają osobno. On — z rodzicami i liczną rodziną. Ona — jako sublokatorka w jednym pokoju z 80-letnią staruszką, placąc jej za ten kąt połowę swych miesięcznych zarobków...

Karol Czuba nie byłby legniczaninem, gdyby nie znał problemów swego miasta. Wie doskonale, że najtrudniejszym z nich jest głód mieszkaniowy. Więc nie potrafi ot tak, po prostu, zająć mieszkania dla siebie, Marii i dwójki ich dzieci.

„Prosiłem w Wydziale Lokalowym o udostępnienie mi jakiegoś kąta, który sam bym wyremontował. Jestem młody, mam dużo siły, a w Legnicy są przecież mieszkania od lat puste, zdewastowane. Wezmę nawet najgorsze. Byle być wreszcie razem z żoną i dziećmi”.

W odpowiedzi na prośbę Czuby Wydział Lokalowy każe złożyć wniosek o przydział mieszkania. Dla Marii i Karola jest to równoznaczne z nadzieją. Tłumaczą sobie wzajemnie, że gdyby nie mieli szans nie kazano by składać wniosku. Czeka. Czeka cierpliwie. Karol „na wszelki wypadek” zanosí do wydziału listę z czternastoma adresami pustych mieszkań. Decyzja przychodzi jednak odmowna:

„Komisja nie widzi podstaw prawnych, ażeby przydzielić mieszkanie wnioskodawczyni (wniosek złożyła Maria Czuba — przyp. red.) z uwagi na wystarczający metraż w obecnie zajmowanym mieszkaniu”.

Czubowie traktują to jako absurdalną pomyłkę. „Wystarczający metraż”? To jakieś nieporozumienie! Przecież oni nie mają własnego ani jednego metra! Przecież oni mieszkają razem z rodzicami i rodzeństwem (razem dziewięć osób w trzypokojowym mieszkaniu), ona — kątem u obcych ludzi! Przekonani o pomyłce składają odwołanie. W odpowiedzi otrzymują pismo, w którym nie mówi się już o rzekomo wystarczającym metrażu, tylko o zarobkach nie kwalifikujących Czubów do przydziału mieszkania z puli rad na-

rodowych. Nie pomagają następne odwołania, ani prośba do przewodniczącego prezydium...

„Od początku mieszkamy osobno. Od początku nasze wspólne zarobki, po zapłaceniu tysiąca złotych za mieszkanie żony, dzielimy na dwie części. Mówią, że musimy zapisać się do spółdzielni, że nie ma innego wyjścia. Ale skąd wziąć na to pieniądze, skoro z naszych zarobków naprawdę niewiele zostaje. Nawet nie ma tych „przepisowych” 800 złotych na osobę. Czyż można z tego odłożyć kilkanaście tysięcy na spółdzielnię mieszkaniową? Dlatego prosiłem w wydziale lokalowym o kąt, choćby najgorszy... Gdybym zamieszkał wreszcie z rodziną, gdyby skończyło się to wieczne dzielenie pieniędzy na dwa „domy” moglibyśmy odłożyć na mieszkanie „spółdzielcze...”

(Z listu małżeństwa Czubów do redakcji)

Wydział Spraw Lokalowych Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych w Legnicy. Wspólnie z Elżbietą Waszkiewicz — zastępcą kierownika wydziału szukamy wyjścia dla legnickiego małżeństwa. Możliwość przydzielenia mieszkania zastępczego — do czasu uzyskania spółdzielczego jest praktycznie żadna — ponieważ mieszkań zastępczych brakuje. Wydział nie dysponuje także żadnym mieszkaniem, które Karol Czuba w zamian za remont mógłby otrzymać. „W przeciągu dwóch lat — mówi pani kierownik — MZBM przysłał tylko jeden raport o mieszkaniu, które można wyremontować na koszt własny...” (Niestety, po liście Czuby z czternastoma adresami takich mieszkań nie ma w wydziale śladu — red.) „Być może — tłumaczą w wydziale — były to mieszkania po zmarłych osobach. Takich jest rzeczywiście sporo, bo procedura ich opróżniania jest bardzo długa. ADM musi wystąpić do wydziału finansowego, ten do sądu, który ustala spadkobiercę. Takie mieszkanie można opróżnić dopiero po prawomocnym wyroku orzekającym przejęcie pozostawionego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Ale to trwa bardzo długo... Poza tym na te mieszkania i tak już czekają ludzie, którzy nie kwalifikują się do spółdzielni”.

Uchwała nr 280 Rady Ministrów z 10 grudnia 1971 roku w sprawie zasad przydziału mieszkań określa jednoznacznie, że mieszkanie z puli rad narodowych należy się w przypadku, gdy dochód na członka rodziny nie przekracza 800 zł. Karol i Maria Czubowie twierdzą, że nie mają nawet tyle. I ze swego punktu widzenia mają rację. Ale z drugiej strony trudno wymagać, aby wydział lokalowy od zarobków Czubów odliczał wysoką cenę, jaką placą za pokój Marii. Dla wydziału lokalowego ich zarobki przekraczają 800 złotych. Jednocześnie jednak nie sięgają one tysiąca, a wspomniana wyżej uchwała wyraźnie mówi o szczególnych wypadkach, w których mimo zarobku większego niż 800 złotych mieszkanie kwaterunkowe można przydzielić. I właśnie to jest szansa dla dosłownie bezdomnego małżeństwa. Wydają się jednak, że nie jest to szansa jedyna. Przy odrobinie dobrej woli na pewno znalazłoby się i drugie wyjście — kąt, który Czuba mógłby wyremontować...

ROZUMIEMY doskonale, że problemy mieszkaniowe są w Legnicy trudne i skomplikowane, że nie sposób zaspokoić wszystkich potrzeb. Ale sprawa małżeństwa Czubów, wśród wielu innych spraw jest naprawdę wyjątkowa zupełnie. Od trzech lat mieszkają osobno. Kilka miesięcy temu „podzielili się” dziećmi, bo ani Karol, ani Maria nie mają możliwości opiekowania się równocześnie dwójką. Nie mieli nigdy i nie mają do dzisiaj wspólnego kąta. A dopóki są osobno nie zdążają odłożyć na spółdzielnię mieszkanie... Nie wiedzie się im w Legnicy. A przecież, mimo to, Karol nie chce wyjechać z rodzinnego miasta. Związany z nim od urodzenia nie potrafi nawet wyobrazić sobie życia gdzie indziej. Od trzech lat, niezmiennie czekają więc na pomoc. Kilka dni temu pomoc tę przyrzekła kierowniczka Wydziału do Spraw Lokalowych, Elżbieta Waszkiewicz. Może wreszcie tym razem Czubowie nie będą czekali daremnie...

ŁUDZIE I KONKRETY

Festyn młodości

Lubin po raz pierwszy na taką skalę obchodził Międzynarodowy Dzień Dziecka. Punktem kulminacyjnym bogatego programu imprez był zorganizowany 3 czerwca festyn dziecięcy. Wypełniły go między innymi szkolne zawody pięciu lubińskich szkół o puchar inspektora oświaty. Przy okazji dodajmy, że rozegrano go w osiemnastu konkurencjach przeprowadzanych w kilku punktach miasta — w parku 25-lecia, na rynku, basenie Zasadniczej Szkoły Górniczej i lotnisku. Na brak emocji nikt nie narzekał. Z największym zacięciem śledzono tzw. konkurencje rodzinne, jak np. koncert perkusistek (córek i mam), zjadanie paczków sztafety pływackie. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 4 (94 pkt.) przed SP 5 (89 pkt.). Dwie następne szkoły, „Jedynka” i „dwójka”, zgromadziły po 85 pkt., a „trójka” — 41 punktów.

Organizatorzy zwrócili się zgodnie z dewizą „Wszystkie dzieci są nasze” do miejscowych zakładów pracy o ufundowanie nagród dla uczestników licznych konkursów. Do turnieju szkół włączyły się Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubińskiej i TPD. Milczeniem skwitowali zaproszenie przemysłowi potentaci, a dyrekcja KGHM ograniczyła się do przeznaczenia aż... 200.— (słownie: dwustu) złotych na zakup słodczy.

Wyliczając pomoc zakładów nie można pominąć udziału młodzieżowej orkiestry górniczej ZG „Lubin” w przemarszu dzieci przez miasto oraz orkiestry ZG „P. Kowice”, która dała koncert w parku. Po południu licznie zebrana dziatwę i rodziców bawił zespół Impartu z Wrocławia. Koszty tego występu pokryła Miejska Rada Narodowa. (tr)

LISTY

„Darmowa kuchnia?”

Odpowiadając w sprawie listu pt. „Darmowa kuchnia” zamieszczonego nr 16 „Konkretów” uprzejmie wyjaśniamy, że opisana przez autora sytuacja w części dotyczącej spożywania piwa w hallu baru pokrywa się z prawdą. Funkcjonariusze naszej jednostki będący w patrolach ulicznych jak również dzielnicowy tego rejonu przy każdej okazji odwiedzają to miejsce i przy tym reagują na wypadek zakłócenia porządku. Jednakże pragniemy zauważyć, że za porządek i ład w lokalu odpowiedzialny jest kierownik i personel, i nikt ich z tego obowiązku nie zwalniał. Zapewniamy, że dołożymy wszelkich starań aby w barze tym zapanował porządek i nie dochodziło do wystawiania piwoszów.

Komendant Milicji Obywatelskiej powiatu lubińskiego
ppłk K. GACKI



Fot. Zbigniew Kolcz

CZŁOWIEK I ŚRODOWISKO

(dokończenie ze str. 1)

Woda. Jest jej pełno w studniach, ale wielokrotnie sanepid rozwieszał tu kartki z napisem „... nie nadaje się do użytku gospodarskiego”. Jest zasiarczona. A przecież potrzeba jej wiele. Dla ludzi tu żyjących, dla krów i koni. Na porządku dziennym są więc pielgrzymki mieszkańców wsi do Bolesławca. Prawie każdy gospodarz ma specjalny wózek z przymocowanymi na stałe pojemnikami. Co przemysłniejsi doczepiają te wózki do motorowerów, do motocykli. Zawsze to lżej i prędzej.

Na wsi dorośli nie mają za wiele czasu. Trzeba zorać, zasiać, potem wyplewić. Trzeba nakarmić bydło. Po wodę przeważnie jeżdżą podrastające dzieci lub starcy. Na wodzie można się także dorobić. Tychomir Obleszczuk kupił sześćsetlitrową cysternę, w której trzy, a nawet cztery razy dziennie przywozi z Bolesławca życiodajny płyn. Sprzedaje w cenie dwóch złotych za wiadro...

Szybko obliczam. Wodą z cysterny można napelnić sześćdziesiąt wiader. To już jest 120 złotych. Sumę tę trzeba pomnożyć przez ilość kursów do miasta i przez ilość dni w roku. Razem wychodzi 129 tysięcy złotych. Niezły dochód. Miesięcznie ponad dziesięć tysięcy.

Obleszczuk znajduje jeszcze czas na prowadzenie gospodarstwa rolnego. Kiedyś – mówią chłopcy – brał po złotówce od wiadra, ale chyba mu się to nie opłacało. Bo przecież konia trzeba karmić i dzień stracić...

Jeszcze dawniej, może trzy, albo cztery lata temu wodę do wsi dowoził „Wizów”. Ale później ktoś z zakładu pokłócił się z kimś z rady narodowej i urwało się... Mieszkańcom wsi pozostał Tychomir Obleszczuk ze swoją cysterną i wózki z przymocowanymi do nich beczkami i kublami.

*

Sto metrów za płotem gospodarstwa Piotra Mazura wyrasta biała potężna hałda. W obejściu rosną owocowe drzewka, obok jest łąka. Czasami rodzą się owoce. Jest ich niewiele. Pszczoły nie chcą zapylać zatrutych kwiatów jabłoni i gruszy. Na pobliskiej łące krowy się mogą paść tylko po rzęsistym deszczu. Jesienią jedna Mazurówi zdechła. Weterynarz orzekł zatrucie. Powodów do zartucia mogło być wiele, ale chłopcy są przekonani, że to ten biały proszek... Jeden z zebranych na podwórku Mazura gospodarzy oferował nam do przeczytania plik zaświadczeń lekarskich o zatruciu.

W powietrzu jest nie tylko pył. Zakład emituje do atmosfery ogromne ilości tlenków siarki, które szkodzi uprawom rolnym.

– Panie – krzyczała w mikrofon reporterskiego magnetofonu Mazurów. – Tu nie ołaca się siać! Zbieramy z pola jesienią tyle, co się w nie wrzuciło wiosną.

Do wioski przyjeżdża często adwokat. On jest w sądzie rzecznikiem mieszkańców Łąki. Jeszcze w 1971 roku zapadł wyrok nakazujący Zakładowi Chemicznemu „Wizów” do-

prowadzenie wody pitnej do wsi. Potem jednak nastąpiły kolejne odwołania i targi. A tymczasem czas mijał, odmierzany przez rolników wiadrami wody przywożonej przez Obleszczuka. Adwokat przyjeżdża teraz, by założyć w sądzie nową sprawę. O zapylenie wsi, o zatrute powietrze. Czy i tym razem proces będzie trwał kilka lat?

Rozmawiając z mieszkańcami Łąki pytałem, czy nie przenieśliby się do innej miejscowości, do nowych mieszkań. Odpowiedzieli przekrzykując się nawzajem, że tak, że natychmiast. Ale kto odkupi od nich ziemię, kto da im nowe mieszkania. Zresztą może wreszcie skończy się ich udręka. Fabryka znów zaczęła obiecywać zainstalowanie rurociągu wodnego i likwidację zapylenia.

*

Duża część Łąkowiaków to chłopcy-robotnicy. Pracują właśnie w „Wizowie”. W samym zakładzie też nie ma wody zdanej do picia, a soda wa przysługuje (tak przynajmniej mówili) tylko w czasie upałów. Dziwnie splatają się ludzkie sprawy. „Wizów” pomaga w ich życiu, dając zatrudnienie i zarobek, a jednocześnie czyni to życie nieprzyjemnym i trudnym. A może energia chłopów-robotników w dochodzeniu swych praw jest mniejsza z racji tych powiązań zawodowych? No, bo skoro zatruta ziemia nie rodzi, to trzeba gdzieś przecież dorobić na utrzymanie rodziny. Dwom czy trzem gospodarzom poszczyliło się. Dołączyli do Bolesławca mieszkanie, oddychają świeżym powietrzem, a z okna mogą podziwiać zieloność drzew i miejskich skwerów.

Gdy wyjeżdżaliśmy ze wsi stary dziadek krzychał za samochodem: „Napiszcie to, coście tu widzieli, niech ludzie wiedzą jak żyjemy”.

Ludzie „z powiatu” wiedzą od wielu lat jak żyją mieszkańcy Łą-

ki. Czytali wielokrotnie pisane, nienawykłą do pióra ręką, skargi. Kierowali je do odpowiedniego wydziału, do kompetentnego urzędnika. Odbywali narady, organizowali wyjazdy najprzeróżniejszych komisji. Ludzie „z powiatu” wazyli na przedziwną wadze losy czterystu obywateli Łąki i wartość produkcji „Wizowa”.

*

„Wizów”. Tu produkuje się kwas siarkowy i fosforowy. Tu powstają nawozy sztuczne, tu opracowano rewelacyjną metodę otrzymywania cementu z siarczanu wapnia. Dyrektor techniczny zakładu, Tadeusz Mikołajczyk. O Łące wie. Zgadza się z ostatnim wyrokiem sądu. Może tylko dyskusyjna jest – jego zdaniem – wysokość odszkodowania, które zakład musi zapłacić rolnikom. Bo czy to naprawdę jedynym winowajcą jest „Wizów”? Ekspertyzy stwierdziły zasilanie wód. Może powodem tego są drzemające w ziemi minerały, które rozpuszczają się powoli...?

Wyrok sądu jest jednoznaczny. Zakłady Chemiczne będą budować rurociąg wodny z Bolesławca do Łąki. Opracowane już są założenia techniczne – ekonomiczne. Są też pieniądze. Jedyny kłopot to... brak wykonawcy. Ale dyrektor zapewnił, że w pierwszym, może w drugim kwartale przyszłego roku... Mówił też, że kilkuletnia niechlubna historia zapylenia i zatrucia jest zawiniona właśnie przez „Wizów” i że nadszedł czas na działanie(!) Zakład wypowie jeszcze w tym roku zdecydowaną walkę pyłom! Dotychczas nie można było pozyskać środków na instalację filtrów. Zresztą jeszcze i teraz nie ma pieniędzy na doskonałe elektrofiltry z Pszczyny. Zamontuje się więc filtry

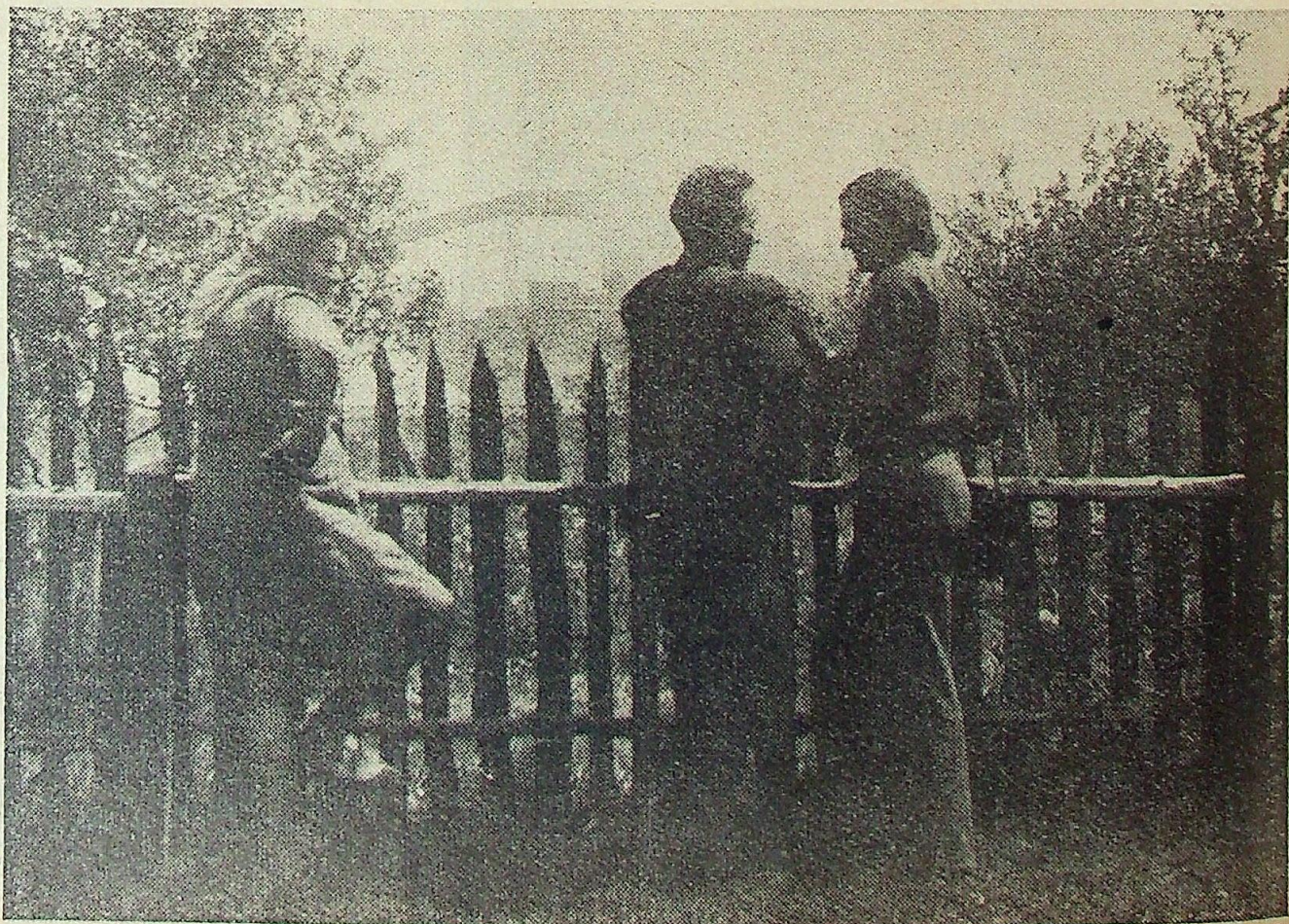
mokre. Na pytanie, czy w Łące trawa będzie znów zielona i czy jabłoni i grusze będą rodzić owoce, dyrektor odpowiedział, że chyba tak, ale przecież żadne urządzenie nie działa ze stuprocentową sprawnością... Od sierpnia kwas siarkowy produkować się będzie za pomocą nowych urządzeń. Zmniejszy się więc ma trzykrotnie emisja trującego dwutlenku siarki, niszczącego uprawy rolne i ludzkie płuca.

I wreszcie sprawa hałdy. Ogromnej góry białego pyłu. Padające deszcze powodują częściowo rozpuszczenie materiału. Zachodzi zjawisko infiltracji roztworu do położonej niżej wsi. Zdaniem Tadeusza Mikołajczyka zagrożenia toksycznego nie ma. Zresztą hałda będzie powoli znikać. Zgromadzony w niej materiał wykorzysta się do produkcji cementu. Pozwoli na to opracowana w zakładzie rewelacyjna nie tylko na skalę kraju, metoda. Stworzyli ją pełni twórczej werwy ludzie. Ci sami, którzy przez wiele lat nie mogli załatwić problemu zapylenia i wód.

Dyrektor mówił wiele o nowych technologiach, o pomysłach, o racjonalizacji. Nie powiedział tylko, dlaczego przez tyle lat nikt nie pomyślał o budowie filtrów i rurociągu. Czyżby opary kwasu siarkowego i fosforowego zabijały poczucie odpowiedzialności? Czyżby pyły z fabrycznych kominów zasłaniały sprawy żyjących w sąsiedztwie zakładów ludzi z Łąki?

ZASNUCI DYMEM

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Za tym płotem wiecznie dym...

Fot. Zbigniew Janiszewski

W SZYSCY byliśmy przekonani, że z chwilą wprowadzenia w życie kodu skończą się narzekania na pocztę. Powtarzaliśmy wszyscy znany slogan: **Z KODEM SZYBCIEJ!** Wydawało się, że do lamusa odłożyć trzeba będzie pocztowe dowcipy...

Nie samym jednak kodem poczta żyje. Ludzie nadal są niezadowoleni. Piszą zażalenia, a listonosze te ich żale na nich doręczają do najwyższych i najniższych urzędów. Również do redakcji...

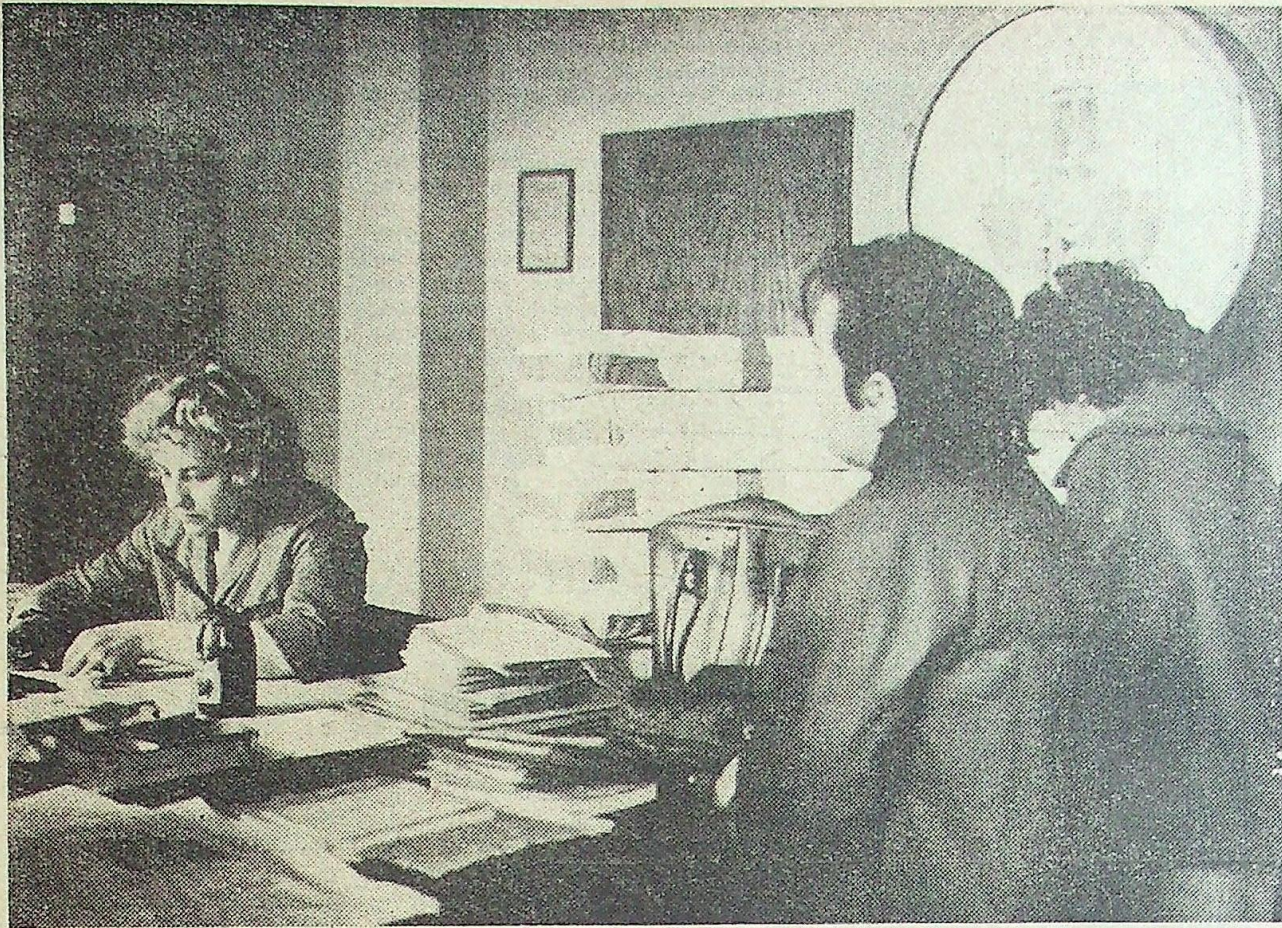
PISZE JEDEN Z LUBIŃSKICH CZYTELNIKÓW: Od pewnego czasu dociera poczta do hoteli na „Osiedlu D” sporadycznie, od przypadku do przypadku. (...) Jako przykład przytaczam perypetie pana M. Z. z hotelu D-28. Otóż pan Z. przechodzi w najbliższym czasie na rentę i załatwia drogą pocztową formalności z tym związane. Jeden list polecony leżał na poczcie 5 dni i został odebrany osobiście przez adresata, drugi list polecony „tylko” 3 dni i również odebrany przez adresata...

Otóż nie są to przykłady odosobnione. Ludzie narzekają na zbyt późne doręczanie pieniędzy, przesyłek ekspresowych itp. To jest jedna strona sprawy, drugą starałem się poznać w czasie wizyty w lubińskiej poczcie. Pomagał mi w tym naczelnik urzędu, Stefan Diduch.

Największe trudności występują w okresach świątecznych i to nie powinno budzić żadnych zastrzeżeń. Wszyscy to znają. Ale istnieją i utrudniają pracę poczty inne jeszcze przeszkody, o których przeciętny adresat lub nadawca listu nie wie wcale.

Oglądam duże porcje przesyłek z mylnie podanym adresem. Kilka-nastu przesyłek dziennie. W jednym przypadku brakuje numeru domu, kiedy indziej nazwy ulicy. Zdarzają się również przesyłki, na których nie zaznaczono w ogóle adresu. Roztargnienie ludzkie nie ma granic.

Ale przecież większość listów zaadresowana jest właściwie. Co może przeszkadzać w terminowym ich doręczeniu? Najczęściej fatalnie oznakowane ulice i klatki blokowe. Dla przykładu: przy ulicy Zawadzkiego w Lubinie wprowadzono podwójne oznakowanie. Znajdują się więc tam adresy: 2a, 2b, 2c, 2d itp. Nadawca pslugujący się pismem ręcznym zadaje więc doręczycielowi wiele trudu, jeśli nakreślona



Z KODEM SZYBCIEJ?

STANISŁAW PELCZAR

przez niego literka „c” niewiele różni się od „e”. Zdarza się, że interpretacja listonosza jest błędna i wtedy przesyłka spóźnia się do właściwego adresata o kilka dni.

Poczta wielokrotnie interweniowała już na sesjach Miejskiej Rady Narodowej, dopominano się o większą uwagę przy umieszczaniu numerów na nowych blokach i przypisywaniu tych bloków do ulic. Jest bowiem w Lubinie wiele przypadków absurdalnego rozmieszczenia budynków i ulic.

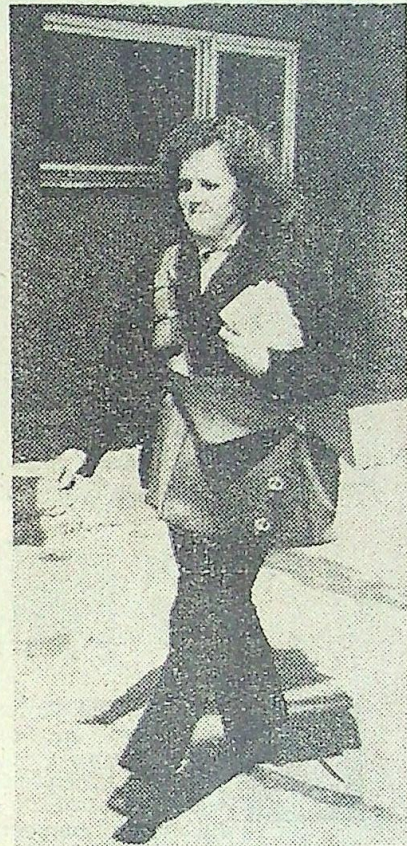
Można przyjąć te usprawiedliwienia jako mało istotne dla wypadków, kiedy przesyłka spóźnia się do adresata o kilka dni. Mają one jednak poważny wpływ na pracę poczty. W Lubinie pracuje dwunas-

tu doręczycieli miejskich. Każdy z nich doręcza w ciągu jednego dnia ponad czterysta przesyłek. Najmniejsze kłopoty z odnalezieniem adresata wpływają na czas doręczenia pozostałych przesyłek.

Warto, aby o tym pamiętali ludzie kompetentni w prezydium MRN, w ADM-ach i w Spółdzielni Mieszkaniowej „Zagłębia Miedziowego”. Ci ostatni zwłaszcza wtedy, kiedy oddają do użytku nowe bloki mieszkalne. Wiele z nich przez długi czas nie ma spisu lokatorów, numerów itp.

Wiele złości powodują również kolejki na poczcie. Nielatwo zrozumieć czekającym dlaczego w okresie wzmożonego ruchu nie są czynne wszystkie okienka. Ta sama sprawa widziana zza pocztowej bramy wygląda inaczej. Otóż okienka są nieczynne, bowiem nie ma w nich kto pracować. W kwietniu zainstalowano 165 dni chorobowych w marcu — 162. Podobnie w styczniu, w lutym, w maju... Trudności personalne, tak się to nazywa w urzędowym języku. W ciągu pierwszych miesięcy tego roku zwolniło się z lubińskiej poczty już dziewięciu pracowników, w tym aż sześciu doręczycieli. Nie trzeba chyba dodawać, że nowy doręczyciel nie pracuje tak sprawnie jak jego, znający teren, poprzednik.

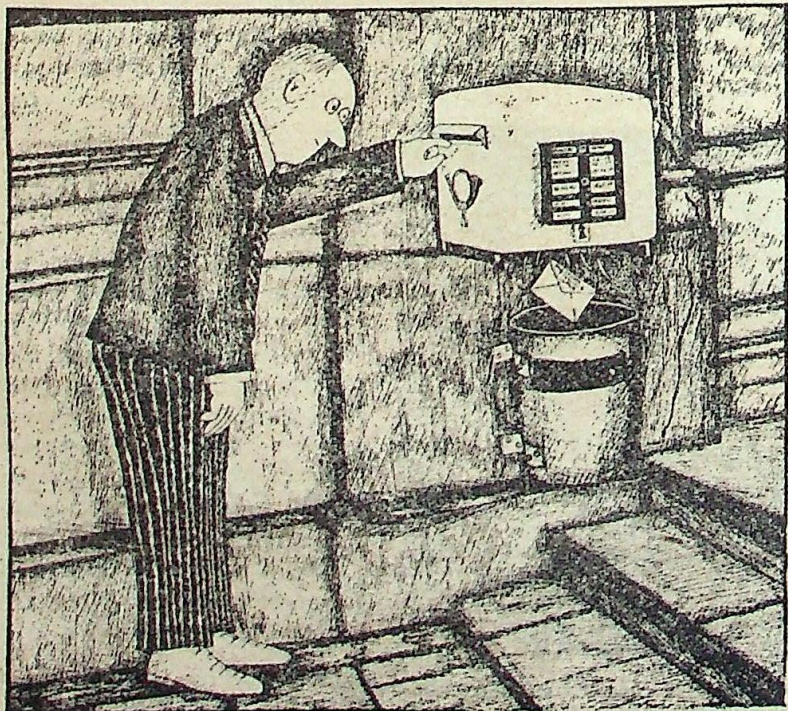
Mówi się bardzo często o fluktuacji w wielkich zakładach pracy i o jej wpływie na poziom produkcji. Podobne problemy występują w przedsiębiorstwach typu usługowego, również na poczcie. Nie wiąże bowiem ludzi pracujących w tym fachu z pracą nie poza życiową koniecznością. Rozwijające się miasto musi pamiętać również o potrzebach instytucji małych. Jeśli mówi się o mieszkaniach dla górników, trzeba wspomnieć o mieszkaniach dla listonoszy na przykład. Miasto jest bowiem organizmem skomplikowanym. O jego właściwym funkcjonowaniu decyduje wiele elementów.

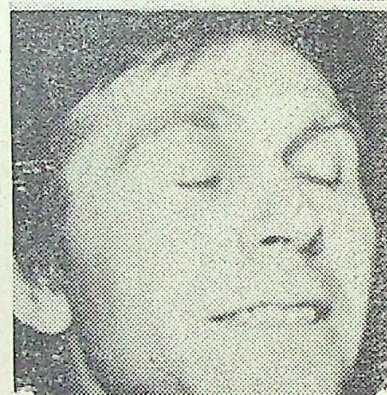
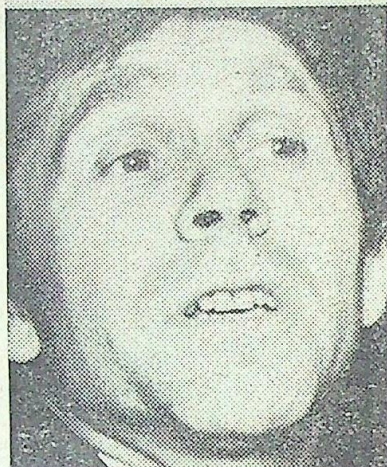
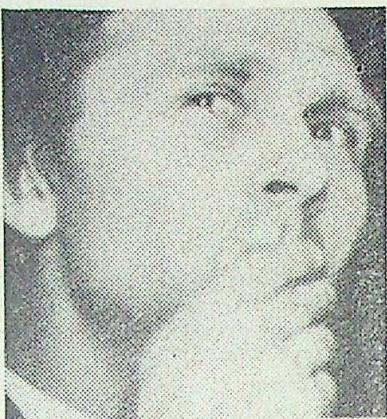


Trzeba zainteresować się ich kłopotami w sposób głęboki i kompetentny. Sam kod nie jest cudownym lekarstwem na pocztowe dolegliwości.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

PO WIZYCIE u lubińskich pocztowców doszedłem do jednego zasadniczego wniosku: Kod nie rozwiązuje wszystkich spraw, nie jest on cudownym lekiem na nasze pocztowe dolegliwości, zanim wejdzie w życie, upłynie jeszcze wiele czasu. O tym, czy lubińska poczta będzie pracować sprawnie, decydować mogą ludzie... spoza poczty. Warto więc zainteresować się kłopotami pocztowców w sposób wszechstronny i kompetentny. Wierzę, że wówczas narzekań będzie znacznie mniej, bo sami pocztowcy to przecież ludzie bardzo skrupulatni i pracowici.





Fot. Tadeusz Matkowski

Występuje w teatrze, filmie, telewizji. A także na solowych spotkaniach z publicznością. I te właśnie są najcieplejsze, przez swoją spontaniczność, przez łatwo nawiązywany kontakt z widzami. Tak też było na ostatnich spotkaniach z Wojciechem Siemionem w Legnicy i Lubinie.

— Istnieje powszechna tendencja do „szufladkowania” aktora. I pan tego nie uniknął.

— Tak. Wszyscy uważają mnie za specjalistę od ludowości. A to nieprawda. Ja tylko staram się przekazać wszystkie piękności, które w niej dostrzegam: wdzięczność słów, melodię, rytm. To jest tak, jakbym oprowadzał po wystawie sztuki ludowej i opowiadał o zebranych tam swiatach, ale zwracał uwagę tylko na sprawy formalne. Na zagięcie

ściej zaczynają się też marzenia o karierze aktorskiej, wzrasta przekonanie o własnym talencie. Cóż to jest takiego ten talent aktorski?

— Hm... Na ten talent składa się mnóstwo spraw. Spróbuję je zebrać... A więc: aktor musi mieć doskonałą pamięć, mocny i wyrazisty głos, wyraźną i dokładną wymowę. Musi być doskonałym obserwatorem, umieć dostrzec w drugim człowieku to, co jest w nim samym, i odwrot-

WOJCIECH SIEMION:

„SZUKAM SPOSOBU...”

faldy w szacie Maryi, na czaszkę Adama, która pod stopą Chrystusa zamienia się w kulę ziemską — bo i takiego mam swiata w swojej kolekcji... Na festiwalach sztuki ludowej piekielnie intryguje mnie aktorstwo. Jest w nim sposób na witanie, sposób na klócenie się, sposób na przeproszenie... I ja, kiedy zajmuję się pieśnią, wierszem ludowym, staram się znaleźć sposób na powiedzenie go, czy zaśpiewanie.

— Dlaczego jest tak niewielu aktorów, którzy potrafią wiersz po prostu powiedzieć?

— Błędy, jakie popełnia się na ogół pochodzą najczęściej jeszcze ze szkoły średniej. Winne są tu nauczycielki języka polskiego, które uczą „deklamacji”, a nie po prostu mówienia wierszy...

— W szkole średniej najczę-

nie — u siebie, to co zauważy u innych. Ale nie wystarczy ta ostrość spojrzenia, trzeba jeszcze potrafić pokazać to, co się zobaczyło. Pokazać tak, żeby inni w to uwierzyli. A więc trzeba mieć dar przekonywania, sugestywność, a ponadto jeszcze i tę cechę, którą nazywamy „kontakto-

*„KONKRETOWY
NIECH BYŁA!
Wojciech Siemion
23.V.73*

Lizystrata

UŻ SZEPTANE wieści z prób, na długo przed premierą przydały Arystofanesowej „Lizystracie” niezdrowych rumieńców. Fama niosła (czego to już nie niosła!), że swintuszy scenograficznie Kazimierz Wiśniak, że muzyka..., że tańce, hulanki, swawole. I skąd do tego wszystkiego reżyser — Meksykanin Raul Zermeno? że niby za daleki... kulturowo! Ja się „idę pytać” od czego? Grecji, Polski czy Arystofanesa?

Na premierze niektórzy bawili się świetnie, inni wnosili żale że nie można „ze śmiechu pęć”, co cnotliwsi mieli za złe fallusom, bardziej oblatani wnosili pretensje, że huśtawki ściągnięto od Petera Brooka, i kilka pomysłów z teatrów studenckich że tak w ogóle to nie w sosie greckim itp., itd.

Tak więc wszystko odbyło się w przypadku Arystofanesa prawdziwie! Historia się powtarza... tak jak i pomysły. Huśtawkami lato obrodziło. Huśtają się w warszawskim „Rewizorze” wrocławskich „Czarownicach z Salem”, huśtano się u Brooka, nie jestem pewien, czy i nie za Arystofanesa. Wiem, że teatr studencki wniósł do kultury teatralnej wiele ważkich treści nie jestem pewien ile opatentował tzw. pomysłów.

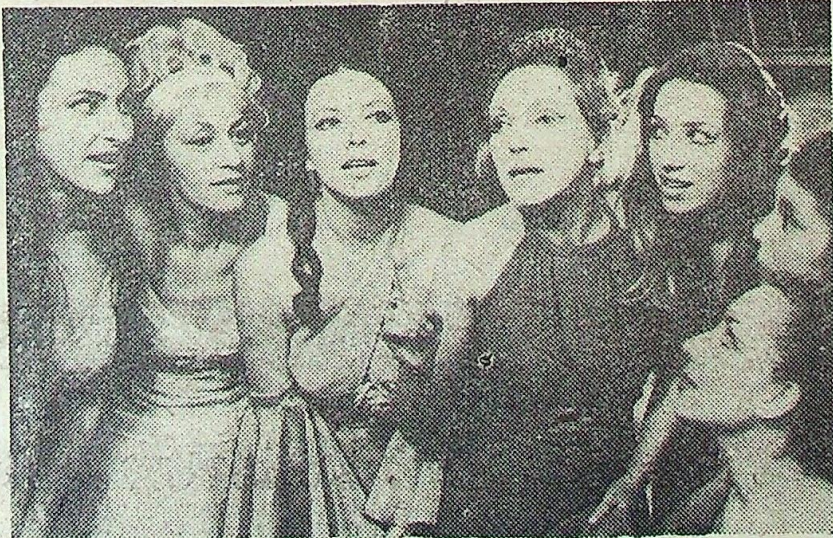
Ważne jest natomiast to, że debiutujący w polskim teatrze zawodowym Raul Zermeno zrobił wiele, by opowiedzieć o antywojennej abstynencji seksualnej kobiet ateńskich (obleczonej w nie najlepiej dziś brzmiące słowa przekładu) zapewnić sceniczną nośność. Z dużą wrażliwością estetyczną pogodził arystofaneskie rekwizyty falliczne, jurność i sprośność języka i sytuacji z partiami tekstu głoszącymi polityczny program autora. Finezyjnie wyeksponowane: lament Lizystraty nad losem opuszczonych w czasie wojny dziewcząt i monolog o tkaniu nowego płaszcza dla ludu (pokoju) — zabrzmiały ze sceny przejmująco aktualnie. Ponadto przepięknie zakomponował w przestrzeni i sytuacji chór, o-kraśli spektakl muzyką i tańcami. Jednym słowem skorzystał z bogatej i kontrastowej palety

środków artystycznych stosowanych już przez starożytnych. Przetransponował je tylko na współczesny język teatru.

W spektaklu są i skazy niedopracowania, często niezawinione przez reżysera. Nie przesłaniają one jednak słusznym intencjom inscenizacyjnym „Lizystraty” radzę przy okazji obejrzeć i to nie w wersji objazdowej albowiem chór w terenie się „nie huśta”, co pociąga za sobą dalsze konsekwencje.

PIOTR PIETRUSIŃSKI

Teatr Współczesny we Wrocławiu. Arystofanes „Lizystrata”. Przekład — Stefan Srebrny. Reżyseria — Raul Zermeno. Scenografia — Kazimierz Wiśniak. Muzyka — Wojciech Gluch. Choreografia — Beata Starczewska. W rolach prowadzących: Gena Wydrych, Maria Zbyszewska, Zdzisław Kuźniar.



Arystofanes: „Lizystrata”. Na zdjęciu: Marlena Milwiw, Zuzanna Hel-ska, Marzena Tomaszewska-Glińska, Gena Wydrych, Elżbieta Fediuk, Elżbieta Miraś, Janina Szarek. Fot. Grażyna Wyszomirska

wością”, czyli umiejętność nawiązywania kontaktu z innymi ludźmi. Jeżeli zbierzemy te cechy wszystkie razem, mamy już talent. Ba! Ale teraz dopiero zaczyna się najważniejsze: ktoś musi ten talent odkryć...

— U nas najczęściej „odkrywa się” talenty na egzaminie wstępnym do PWST. Na co zwraca się największą uwagę?

— Najważniejsza jest indywidualność. Bo słaby głos można wyćwiczyć, kanciaste ruchy wygładzić, pamięć udoskonalić. Ale indywidualność albo jest, albo jej nie ma.

— Mamy już talent odkryty i co dalej? Jak aktor pracuje nad sobą, nad swoim talentem?

— Aktor pracuje zawsze! Stale! Musi mieć oczy i uszy otwarte. Wydaje mi się nieraz, że zginę w wypadku samochodowym. Najczęściej bowiem zamyslałam się nad rolą prowadząc samochód, a kiedy nagle odkrywam jak mam zagrać, wtedy zapominam, że siedzę za kierownicą... To cudowne uczucie, kiedy nagle już się WIE jak zagrać... Bywa, że do tego dochodzę dopiero po dwóch latach pracy nad tekstem...

Rozmawiała ZOFIA GEBHARD

LISTY

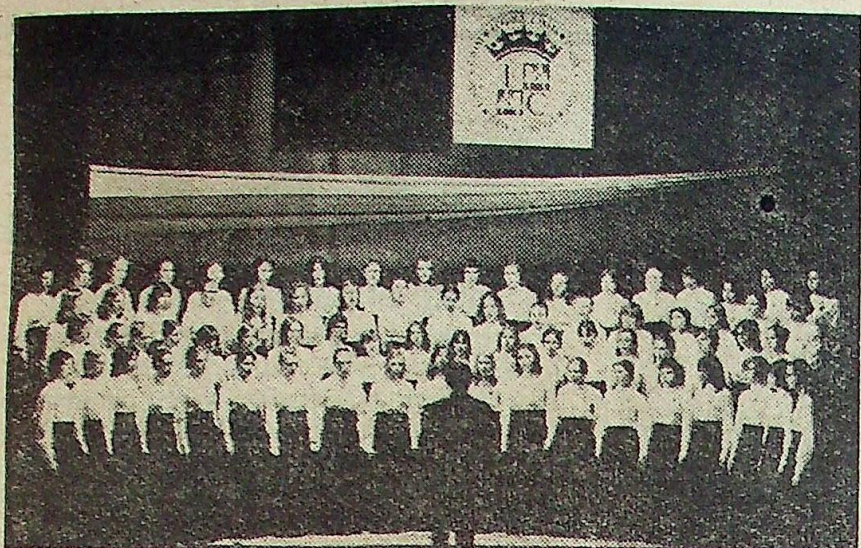
Edukacja filmowa

Nie wszyscy wiedzą o tym, że w powiecie lubińskim pomyślnie rozwija się akcja pod nazwą „Edukacja filmowa”, którą powołała do życia mgr Maria Kolańska. Akcja ta polega na tym, że uczniowie klas VII i VIII szkół podstawowych spotykają się raz w miesiącu w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie i wspólnie oglądają film, który później omawiany jest na lekcji języka polskiego. Są to bardzo ciekawe lekcje. Oprócz tego z każdym filmem związany jest konkurs, w którym są przewidziane także nagrody — ciekawe książki.

Poza tym w ramach „Edukacji filmowej” poznajemy ludzi związanych z filmem, uczymy się patrzeć na film, stają się nam bliskie tajniki kinematografii. Na przykład nasza szkoła nawiązała kontakt z reżyserem Włodzimierzem Dusiewiczem. W naszej szkole zorganizowaliśmy też konkurs filmowy, do którego wiadomości czerpaliliśmy z różnych źródeł, a między innymi z kącika filmowego, który nazwaliśmy „Kontakty z filmem”.

Tak więc „Edukacja filmowa” nie tylko nas uczy, ale bawi i dostarcza doskonalej rozrywki. Bardziej jesteśmy dumni z tego, że akcja ta rozwija się właśnie w naszym powiecie, ale chcielibyśmy także, aby rozpowszechniła się ona i w innych powiatach. Żeby ktoś, taki jak pani magister Kolańska zainteresował się tym i żeby uczniowie innych szkół mieli także możliwość kontaktu z filmem na co dzień.

UCZNIOWIE KLAS VII i VIII
SZKOŁY PODSTAWOWEJ
W OSIEKU



Śpiewa chór żeński Państwowego Liceum Muzycznego w Katowicach pod dyr. Jana Wojtacha.

Rozśpiewać zagłębie

WŚRÓD działaczy kulturalnych wzbudziła zazdrość i pytanie — jak oni to robią? Nic dziwnego. „Legnica cantat” trafnie łączy dawne tradycje kulturalne ze współczesnymi ambicjami miejscowego środowiska. Składa się na to także mecenat artystyczny państwa, pełna poświęcenia praca grona melomanów skupionego przy Legnickim Domu Kultury. Sprzyja wspaniale nadająca się do przeprowadzania tego typu imprez sala.

Barokowy teatr miejski, na tyle kameralny by nie rozpraszać, posiada niebywałą akustykę. Tu niemal słyszy się „wejścia” każdego ze śpiewających, tu można podziwiać precyzję wiezi dyrygenta z zespołem, bezbłędność wykonania. Ta sala urzeka wykonawców, urzeka słuchaczy. Nadaje turniejowi ton, każe niejednemu zespołowi starać się o prawo ponownego występu.

Sukces organizacyjny legnickich turniejów jest bezsporny. Podkreślają to jurorzy, podkreślają uczestniczące w nim zespoły. Zaskakuje precyzja przygotowań. Widać to w starannych drukach, programach (z roku na rok o innych walorach), afiszach, zestawach zaproszeń itp. (od lat wykonuje je oddana sprawie turnieju legnicka brać drukarska). Na wyróżnienie zasługują także towarzysząca imprezie wystawa miejscowego przemysłu muzycznego i ogólnopolskie seminarium dla instruktorów chórów.

W tegorocznym turnieju brało udział 28 chórów skupiających blisko 2100 śpiewaków. Główną nagrodę Brązową Lutnię im. Jerzego Libana z Legnicy zdobył chór Akademii Medycznej z Gdańska. Bardzo dobrze prezentowały się inne akademickie zespoły — chór męski Politechniki Poznańskiej, „Dominanta” przy WSE w Krakowie, Uniwersytetu Wrocławskiego czy Politechniki Łódzkiej. W grupie chórów żeńskich niewątpliwie nie miał sobie równego chór Państwowego Liceum Muzycznego w Katowicach pod batutą Jana Wojtacha.

★ Jak każda impreza także i ta budzi refleksje wybiegające poza mury teatru. Wprost narzuca się pytanie, czy turniej w pełni promieniuje na zewnątrz? Wprawdzie zdarzało się, że chóry występowały na ulicach, miejscach noclegu i parkach, ale to nie może zadowolić. Każdy przyzna, że legnicki turniej kryje w sobie je-

szcze wiele nie wykorzystanych możliwości oddziaływania kulturotwórczego. Jest bowiem oczywistym paradoksem, by przyjeżdżające z innych dzielnic Polski zespoły o świetnej renomie były „eksploatowane” tylko przez dwadzieścia minut oficjalnego programu. Dziwić więc tylko może, że nikt nie pomyślał o tym, by np. dorobek górniczych chórów Katowic (m.in. wystąpił obchodzący w tym roku jubileusz 50-lecia męski chór „Echo”) pokazać w Lubinie, Złotoryi, Bolesławcu czy Polkowicach. Chodzi zresztą nie tylko o zespoły związkowe.

Oto inne przykłady braku porozumienia między sąsiadującymi z Legnicą powiatami. W Lubinie od 30 maja do 3 czerwca trwały Dni Kultury Czechosłowackiej. Niestety nie skorzystano z obecności w Legnicy dwóch chórów z zaprzyjaźnionego z Dolnym Śląskiem okręgu Hradec Kralove. W rezultacie lubińskie „Dni” obeszły się bez występów artystycznych...

★ Seminarium dla instruktorów chórów zgromadziło około sześćdziesięciu słuchaczy z całej Polski. Zabrakło wśród nich nauczycieli wychowania muzycznego nawet z Legnicy, nie mówiąc już o Lubinie, Złotoryi, Jaworze czy Bolesławcu. A można było ułatwić udział choćby tylko tym, którzy mają sukcesy na szczeblu powiatowym. Trudno zrozumieć przychyny absencji. Przecież rzadko kiedy nauczyciele mają okazję konfrontacji swych doświadczeń ze spostrzeżeniami fachowców tej klasy co doc. Jerzy Zabłocki czy doc. Stanisław Krukowski... Już jako swoistą ciekawostkę dodajmy, iż 31 maja, właśnie w dniu otwarcia seminarium, nie udało się w Lubinie konferencja metodyczna nauczycieli wychowania muzycznego (nie było planowanej lekcji pokazowej, lecz tylko występy zespołów szkolnych w DKZM).

Z przyczyn zupełnie niezrozumiałych ogólnopolska impreza najslabiej była rozreklamowana właśnie w zagłębiu miedziowym. Zabrakło plakatów w Lubinie i Złotoryi. Poza Legnicą nie prowadzono sprzedaży biletów na koncerty... I tak jest od lat.

Czy w przyszłym roku coś się zmieni? Pewne jest jedynie, że chcąc rozśpiewać zagłębie, trzeba wreszcie zapomnieć o powiatowych opłotkach.

TADEUSZ ROLLAUER

C

ENTRUM legnickiego Rynku. Jednym z najbardziej niebezpiecznych jego fragmentów jest odrestaurowana i wkomponowana w całość zabytkowa kamieniczka. Pomieszczenia w niej nie są zbyt wygodne. Bardziej nadawałyby się na pokoje hotelowe niż mieszkania. Nic więc dziwnego, że przydzielono je czasowo osobom czekającym na własny kąt. Prawie wszyscy lokatorzy tej części bloku oznaczonej nr 40 to fachowcy sprowadzeni do Legnicy. Długie czekanie na nowe mieszkanie postanowiono im dodatkowo „uprzyjemnić”

15 stycznia br. Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych wystąpił do Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury o wyrażenie zgody na adaptację obszernej bramy wejściowej od strony ulicy Kopernika na usługowy punkt dzielniański. Wniosek szybko nabrali mocy urzędowej. Po wyrażeniu zgody przez Wydział Spraw Lokalowych w kwietniu przystąpiono do prac budowlanych.

14 kwietnia mieszkańcy kamieniczki zwrócili się pisemnie do Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych domagając się zmiany decyzji. Argumenty nie były błahy. Adaptacja bramy zlikwidowała jedyne wejście do tej części budynku. Chcąc dostać się do mieszkań lokatorzy muszą wchodzić drzwiami zapasowymi z przeciwnej strony budynku lub klatką schodową sąsiedniego bloku od zachodniej strony Rynku. Droga pierwsza zmusza do pokonania dodatkowo prawie stumetrowego odcinka i to wiodącego przez bardzo zaniedbane i brudne podwórko.

ŻYCIE I OBYCZAJE

— Bez zawiadomienia i naszej zgody po prostu nas „zamurowano”. W petycji do władz zwróciliśmy między innymi uwagę na bezpieczeństwo przeciwpożarowe. Są i inne kłopoty. Jeden z lokatorów wezwał kiedyś pogotowie ratunkowe do chorego dziecka. Karetka stała w Rynku ponad 30 min. gdyż lekarz nie mógł znaleźć wejścia. Całe szczęście, że zainteresowany wyjrzał przez okno. Optakanie wygląda podwórko — studnia. Jedno wielkie wysypisko śmieci. Miejscowa kotłownia urzęduje tu także „magazyn” koksu. Przejście wieczorem nie należy do przyjemności. Można tu spotkać ludzi z tzw. marginesu szukających „zacisza”.

Na wystąpienie lokatorów odpowiedziano 17 maja, kiedy już właściwie kończono adaptację pomieszczeń punktu dzielniańskiego. Wydział Budownictwa Urbanistyki i Architektury w długim elaboracie powołuje się na różne przepisy uzasadniające podjęcie takiej a nie innej decyzji. Reasumując swoje wywody uznaje skargę lokatorów za częściowo słuszną, jednak zastrzega się, że istnieją przecież dwa wejścia, które „dostatecznie zabezpieczają obsługę budynku”.

Protest mieszkańców został odrzucony. Od kilku dni w miejscu poprzedniego wejścia czynny jest dzielniański punkt usługowy. Czy jednak sprawę można uznać za zakończoną? Jesteśmy za rozszerzeniem usług. Ta lokalizacja być może z punktu widzenia handlowego jest atrakcyjna. Szkodzi jednak zasadom współzycia społecznego.

ZAMUROWANI

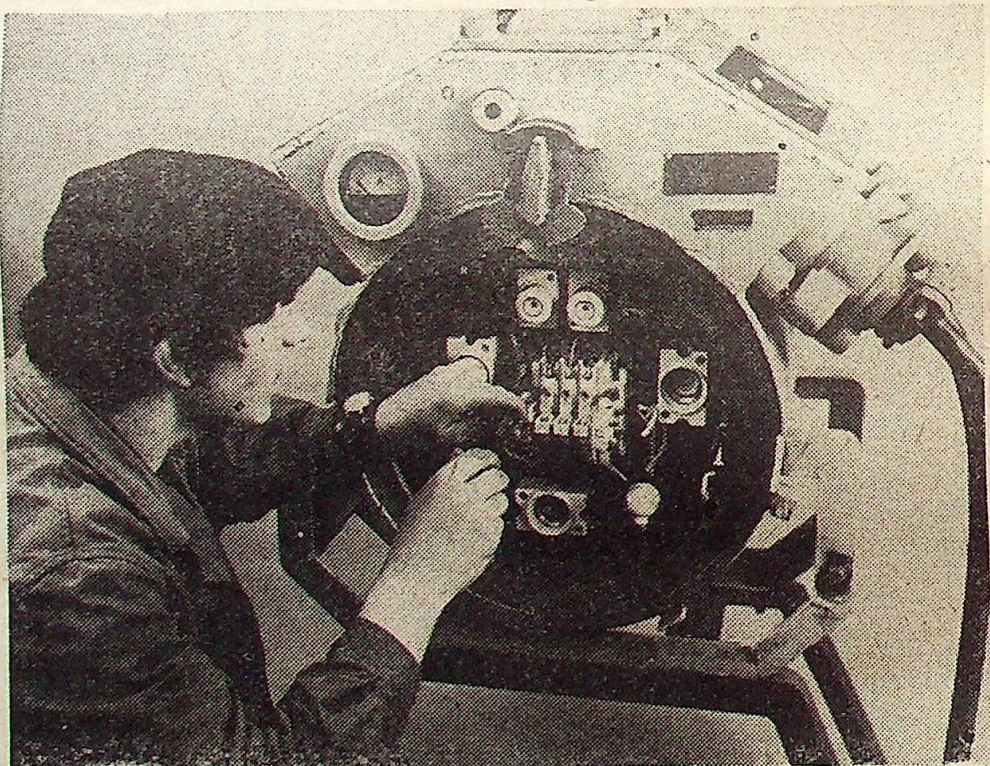


Tu po prawej stronie było wejście do budynku.

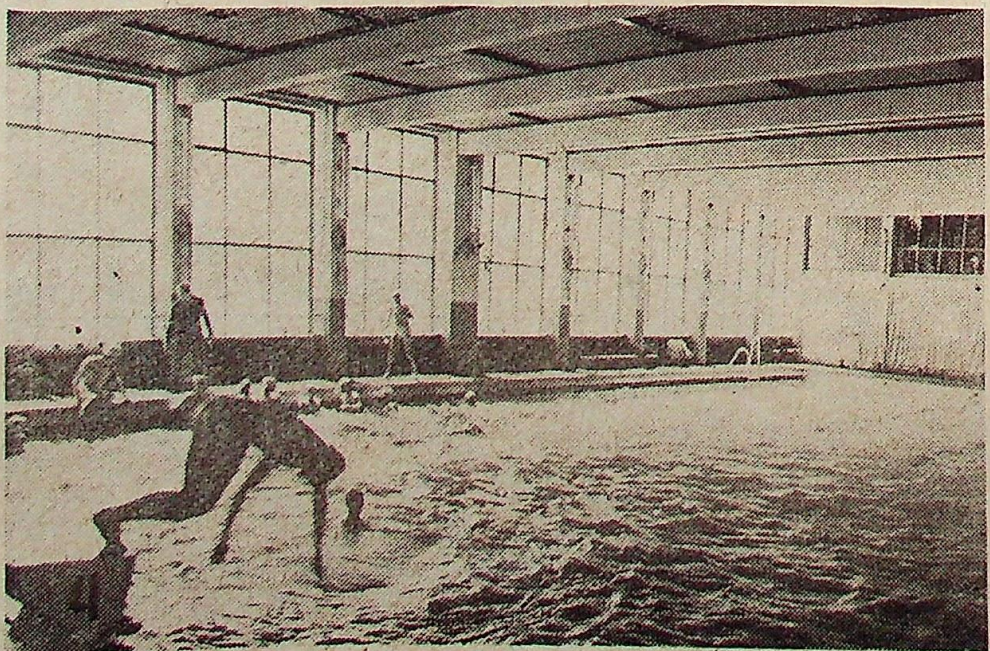
Fot. Tadeusz Matkowski



Lekcja górnictwa w klasie IIb. Mgr inż. Zofia Biela wyjaśnia na modelu budowę działające wyciągowej.



Tajniki kopalnianego wyciągarki sa moczynnego zglebia uczeń kl. IIg, Marian Przybył.



Niewiele szkół może się pochwalić własnym krytym basenem.

SZKOŁA GWARKÓW

RYSZARD LUKASZEWICZ, kl. Ie:

Mieszkam w Środzie Śląskiej. O tej szkole powiedział mi ojciec. Namawiał mnie, żebym tutaj przyjechał się uczyć. Nie miałem sprecyzowanych planów co do swego przyszłego zawodu, więc dałem się przekonać. Zachęciły mnie też warunki, jakie tu są: basen, boisko sportowe... Nie byłem jeszcze na dole w kopalni, ale chociaż wiem, że czeka mnie trudna praca, nie boję się.

JERZY CICHY, kl. IIa:

Jestem z Leszna. Przyszedłem do tej szkoły, bo mam ciężkie warunki w domu i muszę jak najszybciej iść do pracy. W drugiej klasie mamy zajęcia na chodnikach, w piwnicach. Jest to takie miniwprowadzenie do kopalni. Nie wiem jeszcze w kopalni, jestem przygotowany na to, że będzie ciężko, ale nie boję się pracy. A zdarzali się tutaj i tacy, którzy wystraszyli się kopalni z samych opowiadań.

RYSZARD NOWORYTA, kl. IIIa:

Pierwszy raz do kopalni zjechaliśmy na początku roku szkolnego w trzeciej klasie. Bardzo byliśmy wszyscy ciekawi, jak tam będzie, bo nikt z nas nie był jeszcze na dole. Każdy był trochę wystraszony, więc trzymaliśmy się razem. Inaczej sobie wyobrażałem kopalnię. Nie spodziewałem się, że jest tam tak wielka automatyzacja i tyle miejsca, że mogą swobodnie jeździć samochody. Myślałem też, że są łuki, podpory drewniane, a nie takie sklepienia jak w metrze?

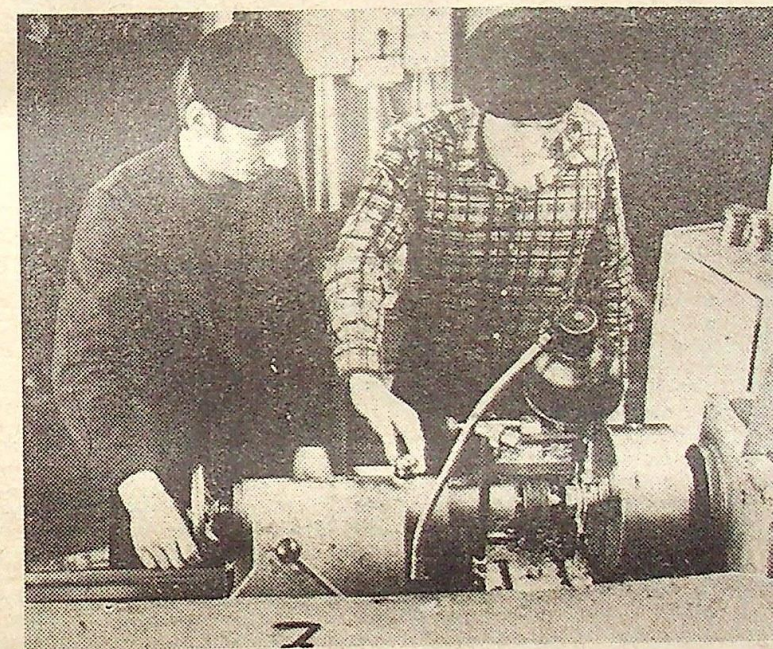
Do tej szkoły przyszedłem, żeby podtrzymać rodzinne tradycje; mój tatuś pracował na „Lenie”. Teraz kończę szkołę, ale jeszcze nie idę do pracy, chcę się dalej uczyć w Technikum Górniczym.

718 uczniów, 52 nauczycieli, 51 instruktorów praktycznej nauki zawodu. 17 pracowni przedmiotowych warsztaty szkolne, pole szkoleniowe w ZG „Lubin”. Krytybasen, duża sala gimnastyczna, kawiarenka nad basenem, biblioteka, w której znajduje się ponad 7 tysięcy tomów. Internat dla

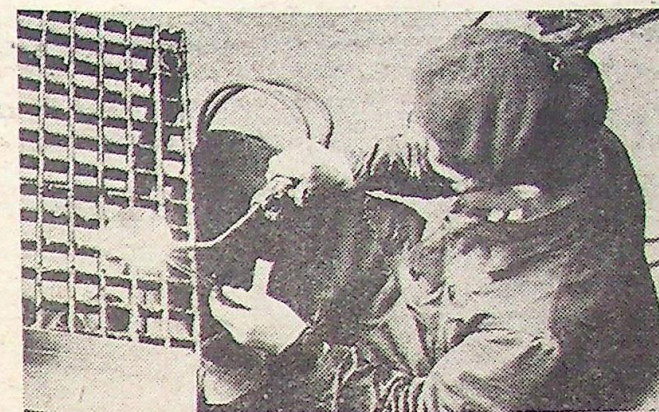
Tekst: ZOFIA GEBHARD
Zdjęcia: TADEUSZ MATKOWSKI

prawie 400 uczniów. 3 świetlice, studio muzyczne (orkiestra dęta i zespół beatowy), radiowęzeł. I nie ma przesady w stwierdzeniu, że Zasadnicza Szkoła Górnicza w Lubinie jest znana w całej Polsce, bo z całej Polski zjeżdżają do niej uczniowie. Mogą zdobyć zawód w jednej z czterech specjalności: górnik podziemnej kopalni rud, operator samojedźnych ciężkich maszyn górniczych, mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego, elektromonter górnictwa podziemnego. W tym roku pokuszono się o niezwykle eksperyment: od września obok szkoły zasadniczej powstanie czteroletnie liceum zawodowe. Jego absolwenci, obok wysokich kwalifikacji zawodowych (mechanik budowy i naprawy maszyn oraz mechanik automatyki przemysłowej) otrzymają świadectwa maturalne.

W jesieni Zasadnicza Szkoła Górnicza obchodzić będzie dziesięciolecie swojego istnienia. Z tej okazji, w październiku, zostanie nadane szkole imię — górnika, bojownika, działacza partyjnego i związkowego, Stanisława Matuszcza.



Pod fachowym okiem łatwo nauczyć się ślusarstwa. Przy obrabiarce, instruktor Jan Konieczny i uczeń klasy IIa — Mieczysław Krzemiński.



Umiejętność spawania potrzebna będzie „na dole”. Na zdjęciu uczeń kl. Ie, Artur Konopski.



Piękna sala gimnastyczna nigdy nie świeci pustką.



Przyszłym górnikom potrzebna jest też znajomość technicznego. Lekcję w kl. IIc prowadzi Ryszard Łuszczewski.



Internat. Tutaj każdy czuje się jak u siebie w domu.

Jak zostać Wołodyjowskim (10)

PRZED olimpiadą w Rzymie dużo się u mnie zmieniło. Przeniosłem się do Warszawy, zacząłem nareszcie poważnie projektować. Kevy wyjechał do Turynu, a my zdobyliśmy mistrzostwo świata. Mieliśmy szansę na złoty medal olimpijski...

Droga do Rzymu prowadziła przez dwa miesiące czyszcza na obozach. Pierwszy obóz był w Wiśle. Całymi dniami lał deszcz. Spocone dresy nie chciały schnąć w wilgotnym powietrzu. Treningi były nudne. Jedyną moją rozrywką było czytanie włoskich książek — w końcu lipca miałem jechać na kongres komisji architektury sportowej do Rzymu.

Przewodniczący włoskiej federacji szermierczej zdziwił się widząc mnie w siedzibie CONI.

— Zabłocki, co ty tu robisz? Przecież nie ma teraz żadnych zawodów w Rzymie. Nasi szablści trenują na obozie.

Cztery pracowite dni kongresu

wykorzystane były na narady i zwiedzanie obiektów sportowych Rzymu, które zbudowano specjalnie dla celów XVII olimpiady. Włoskie budownictwo sportowe wprowadziło nas w zachwyt... Prezes komisji, Włoch Ortensi, otaczał mnie specjalną opieką. Nie pozwalał pić wina. Usuwał pokusy. — Bo — mówił — musisz się dobrze bić na olimpiadzie. Reprezentujesz przecież architektów...

Po powrocie z kongresu pojechałem na drugi obóz przygotowawczy do Chylie. Panowała przedolimpijska gorączka. Jak zwykle w ostatniej chwili szyto dresy, przymierzano ubrania, wydawano szable. Po raz pierwszy polska ekipa podzielona została na grupy, które na kilka dni przed startem kolejno wyjeżdżały do Rzymu i zaraz po zawodach wracały z powrotem. Na nas, szablistów, czekał ostatni samolot... W dniu otwarcia olimpiady włożyłem śnieżnobiałą koszulę, olimpijskie ubranie z białoczerwonym orłem na lewej piersi i... poszedłem do znajomych w Warszawie, którzy mieli telewizor. Przestraszyli się: — Nie dali ci wizy?

— Jak to?! — obraziłem się — Przyszedłem tylko na defiladę!

Tak, olimpiada w Rzymie, to nie była żadna olimpiada. Długotrwałe przygotowania, wyjazd w ostatniej chwili, przed startem trzeba siedzieć w cieniu, po starcie wjechać do domu. Nie widziałem w Rzymie żadnej innej konkurencji, poza tą, w której sam startowałem. Gdy się mnie ktoś potem pytał jak było na

olimpiadzie, odpowiadałem udając zdziwienie: Na jakiej znów olimpiadzie? Nie byłem na żadnej olimpiadzie! Byłem na zawodach w Rzymie...

PRZYGOTOWANIA do olimpiady trwały tak długo, że byliśmy przed startem zdenerwowani bardziej niż potrzeba. W turnieju indywidualnym startowało nas trzech: Pawłowski, Zub i ja. Po dwóch dniach zaciętych walk weszliśmy z Pawłowskim do finału. On, jak zwykle, bez trudu. Ja po bardzo denerwujących pojedynkach. W półfinale zupełnie nie miałem refleksu, pewnie dlatego, że podniecony walkami poprzedniego dnia nie spałem w nocy. Przegrywałem walkę po walce i wydawało mi się, że skończę moją karierę w eliminacjach. Byłem już zupełnie zrezygnowany, kiedy podszedł do mnie Czajkowski i powiedział spokojnie:

— Musisz wygrać dwie ostatnie walki, bo może być niedobrze (właściwie już było całkiem źle). Napij się kawy i skacz po korytarzu, nawet jeśli ci się nie chce!

Postuchałem go bez przekonania, żeby tylko uspokoić sumienie. Ale wygrałem dwie ostatnie walki i o wejście do finału walczyłem w barażu z Włochem Ferrarim. Przy stanie 4:4 długo chodziliśmy po planszy. Nagle, sam nie wiem kiedy, Ferrari wyciągnął trochę rękę w przód. Trafiłem go w rękawicę — przypadkowo... Po raz drugi zakwalifikowałem się do olimpijskiego finału.

Finał był po południu. Bilem się dobrze, ale szczęście odwróciło się plecami. W pierwszej walce przegrałem z Pawłowskim. Już tak się zawsze dzieje, że jak ja z nim wygram, to jemu brakuje potem właśnie tego zwycięstwa i na odwrót... Pomyśleć, że walka z Jurkiem kosztowała mnie srebrny, a może złoty medal!

Walka z Arabo. Francuz prowadził 4:0, wyrównałem (zaręczam, nie jest to łatwe) na 4:4. Pewny wygranej na moment rozluźniłem napięcie nerwy. Posunąłem się do przodu dosłownie o centymetr za blisko. Arabo trafił mnie w bok. A ja tak pamiętałem, żeby pilnować tego boku!

Srebrny medal przeszedł mi koło nosa. Spadłem na piąte miejsce. Jeśli będę tak poprawiać moją olimpijską lokatę — obliczyli kole-dzy — to na olimpiadzie w roku pańskim 1978 zdobędę złoty medal... Nieprzypadkiem wściekłości rzuciłem maskę o ziemię. Cztery lata przygotowań i jedno trafienie zdecydowało o porażce. Już chyba nigdy nie będę miał takiej szansy...

ZUPEŁNIE inaczej wyglądał turniej drużynowy. Od początku było widać, że Polska i Węgry mają zdecydowaną przewagę nad pozostałymi drużynami. W drodze do finału rozgromiliśmy Japonię 9:1, Austrię 9:2, USA 9:3. Bitwa o złoty medal olimpijski miała inny charakter niż dotychczasowe pojedynki reprezentacji Polski i Węgier.

Wydawało się, że nikomu znów tak strasznie na wygranej nie zależy. Owszem, walczyliśmy ambitnie, ale odniosłem wrażenie, że zarówno my, jak i Węgrzy nie daliśmy z siebie wszystkiego. To było widać choćby po wysokim poziomie technicznym walk — bardzo zacięte spotkania są zwykle brzydkie i nerwowe.

Mecz zaczął się sensacyjnie, bo od razu objęliśmy prowadzenie i uciekliśmy na 3:0. Ale potem Węgrzy wygrali pod rząd sześć walk. Stan 6:3. Po m my wyrównaliśmy na 6:6. Węgrzy wygrali znów dwie walki. Stan 8:6. Potem my jedną. I w końcu Węgrzy, ustalając wynik spotkania na 9:7.

Drużyny ustawiły się na podium. Dzwieczęta w szarych mundurkach przyniosły na tacach medale. Przedstawiciel komitetu olimpijskiego włożył nam je na szyje. Orkiestra odegrała węgierski hymn... Węgrzy zrewanżowali się nam za Budapeszt...



Chrobry Głogów jest coraz bliżej u-pragnionego awansu do ligi międzywojewódzkiej. Jego jedenastka przewodzi lidze okręgowej z dorobkiem 42 pkt. Wicelider Dozamet z Nowej Soli zgromadził dotychczas 37 punktów. W niedzielę 3 czerwca Chrobry rozegrał na wyjeździe spotkanie z Celulozą Kostrzyn. Przedownik tabeli wygrał ten pojedynek w stosunku 2:0. Bramki strzelili: Papuszka i Poloczek.

*

Sezon piłkarski zbliża się powoli do końca. Dla drużyn naszego regionu nie był on zbyt udany. Więcej oczekiwano od piłkarzy BKS, Miedzi i Zagłębia. Najrowniej grał Rokita, który przez pewien okres rywalizował z Lotnikiem o mistrzostwo grupy, ale nie wytrzymał tempa, jakie narzuciła drużyna wrocławska.

W ostatniej kolejce spotkań BKS przegrał na własnym boisku ze Stalą Chocianów 1:3 (1:1), Miedź pokonała Rokitę 3:0 (1:0), Chojnowianka przegrała w Nowej Rudzie z Piastem 0:1 (0:1), a Zagłębie we Wrocławiu z Polarem również 0:1 (0:0).

W najbliższą niedzielę na stadionie w Lubinie dojdzie do ciekawych derbów zagłębia, w których spotkają zespoły Legnicy i gospodarze. Rokita przysmaje lidera grupy Lotnika, Chojnowianka podejmuje Stal, BKS kamiennogórskie Sudety.

*

W Ziębicach odbyły się mistrzostwa Dolnego Śląska juniorów w boksie, w których sukcesy odnieśli również reprezentanci zagłębia miedziowego. Tytuły mistrzowskie zdobyli: Wołowicki (BKS), Zb. Lada (Zagłębie), Drab (BKS), Zayk (Miedź). Ponadto Dyjak (BKS) i Chomicz (Rokita) wywalczyli tytuły wicemistrzów.

*

W kolejnej konkurencji rozgrywanego w Legnicy pucharu oldboya, odbył się bieg przełajowy. W grupie I na dystansie 2400 m zwyciężył A. Godek przed W. Zarębą i J. Czeszejko. Starsi panowie grupy II biegli na dystansie 1200 m. Tutaj najlepszym okazał się T. Parylak przed L. Głowackim i M. Ważnym.

*

Apel KW PZPR i WK ZSL w sprawie porządkowania miejscowości poparli również sportowcy wiejski powiatu legnickiego. Wyróżnić tu należy LZS-y w Golancie Dolnej, Kuchlicach, Rosochacie, Milkowicach, Rogoźniku, Taczalinie, Grzybianach, Rzeszotarach, Miłogostowicach i Siedliskach. Łączną wartość niedzielnego czynu określa się na kwotę ok. 50 tys. zł.

*

W najbliższą niedzielę w Wądrożu Wielkim odbędzie się wojewódzkie uroczystości Święta Ludowego. Z tej okazji Powiatowe Zrzeszenie LZS w Legnicy na miejscowym boisku o godz. 15.30 organizuje pokaz podnoszenia ciężarów. Wystąpią zawodnicy Górnik Polkowice i LZS Legnica. Natomiast o godz. 16 rozegrany zostanie turniej piłki nożnej z udziałem LZS-ów w Biełanach, Dąblu, Miłogostowicach i Wądrożu Wielkim o puchar ufundowany przez Powiatowy Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. 9 czerwca w każdej z legnickich gmin odbędzie się lokalne turnieje piłkarskie o puchary ufundowane przez miejscowe instytucje i zakłady.

M. GRUNT

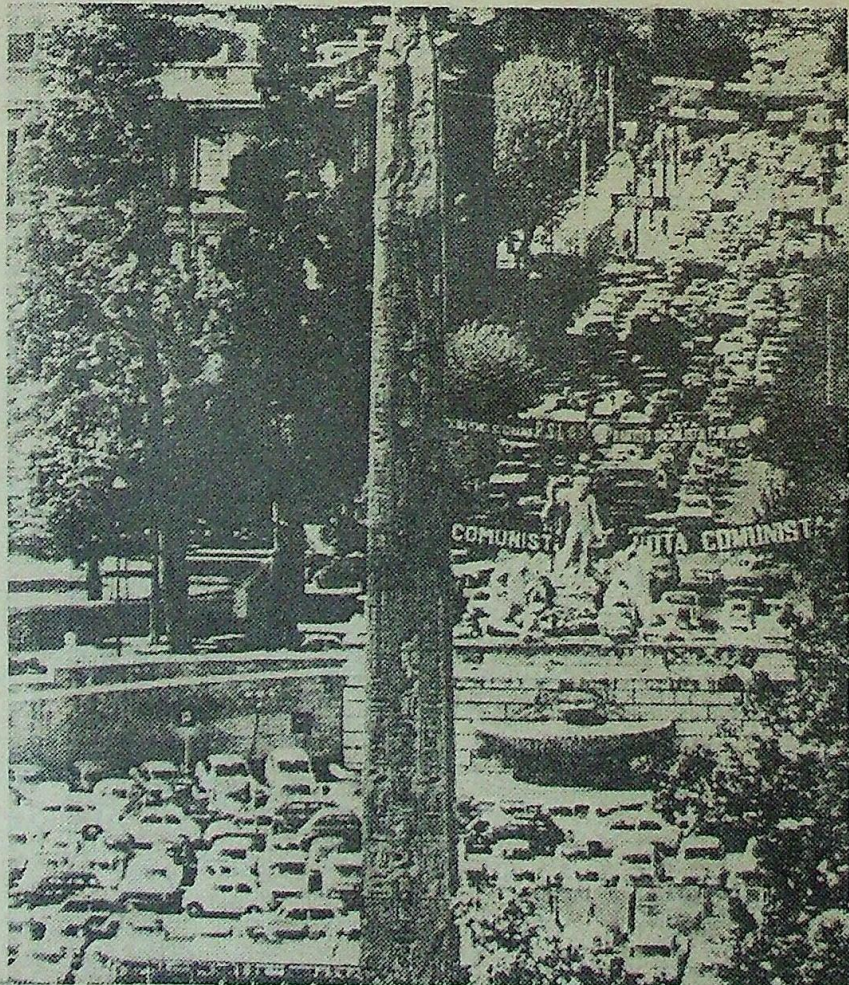
*

W dniach 25-27 maja odbyły się półfinały III Spartakiady Ogólnopolskiej w piłce ręcznej dziewcząt. W skład reprezentacji Dolnego Śląska wchodziły również zawodniczki MKS Cuprum Lubin, Anna Langner, Bożena Kazimierzczak, Jadwiga Górdziejewska.

W lipcu 5 zawodniczek MKS będzie w Szklarskiej Porębie przygotowywać się do zawodów centralnych, które zostaną rozegrane w Tarnowie.

WĘGIERSKI REWANŻ W RZYMIE

WOJCIECH ZABŁOCKI



W Rzymie nie mieliśmy ani chwili czasu na zwiedzanie...

Fot. CAF

O Memoriał Dziegielewskiego

SPORT

PIEKNYM ukoronowaniem imprez sportowych organizowanych z okazji „Dni Legnicy” był rozegrany w niedzielę ogólnopolski turniej szablowy o memoriał doskonałego sportowca i twórcy legnickiej szermierki Zbigniewa Dziegielewskiego. Na starcie stanęło 56 zawodników z siedmiu klubów. Największe zainteresowanie wywołały występy uczestnika mistrzostw świata w Buenos Aires i Madrycie Janusza Kondrata, wicemistrza Polski juniorów Macieja Chwałki oraz reprezentantów Polski Antoniego Barteckiego i Janusza Jankowskiego. Oni też nadawali ton legnickiemu turniejowi. Klasą dla siebie okazał się Janusz Kondrat, który wygrał wszystkie walki, a w decydującym pojedynku o pierwsze miejsce pewnie zwyciężył Jankowskiego. Zacięte walki toczono w turnieju drużynowym. Zwyciężyła w nim drużyna Startu Opole, wyprzedzając silny zespół Nadodrza Zielona Góra.

Na tle renomowanych przeciw-

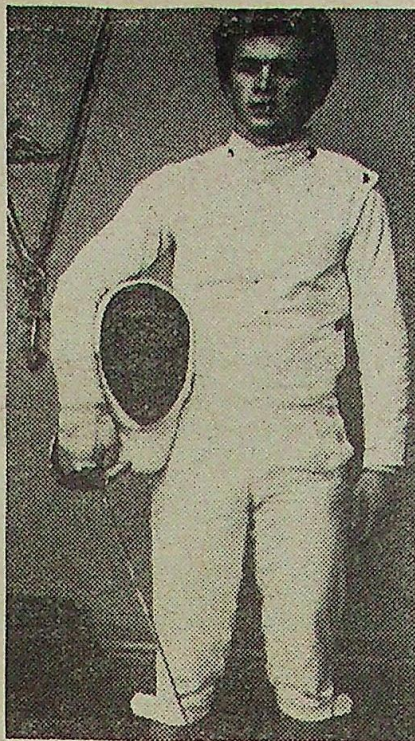
ników bardzo dobrze zaprezentowali się szabliści legnickiego Piasta. Żadnemu z nich nie udało się wprowadzić zakwalifikować do czołowej ósemki, niemniej jednak swą postawą zasłużyli na pełne słowa uznania. Najbliższy udziału w finale był Zygmunta Lizak. Do zakwalifikowania się do ścisłej czołówki zabrakło mu tylko czterech trafień. Za duży sukces można uznać udział w półfinałach czterech nastoletnich Ryszarda Grobelnego i Kazimierza Lewickiego.

WYNIKI:

Turniej indywidualny: 1. Janusz Kondrat (Nadodrże Zielona Góra) — 7 zwycięstw, 2. Janusz Jankowski (Pałac Młodzieży Katowice) — 6 zwycięstw, 3. Antoni Bartecki (GKS Katowice) — 3 zwycięstwa, 4. Krzysztof Brol (Pałac Młodzieży) — 3 zwycięstwa, 5. Tadeusz Nowiski (Resursa Łódź) — 3 zwycięstwa, 6. Maciej Chwałka (Pałac Młodzieży) — 3 zwycięstwa, 7. Maciej Dmochowski (GKS) — 2 zwycięstwa, 8. Jan Obuchowicz (Nadodrże) — 1 zwycięstwo.

Turniej drużynowy: 1. Start Opole, 2. Nadodrże Zielona Góra, 3. Resursa Łódź, 4. Kolejarz Wrocław, 5. Piast Legnica, 6. Piast II Legnica.

Legnicka impreza otrzymała uroczystą oprawę organizacyjną, a najlepszym zawodnikom wręczone cenne nagrody ufundowane przez „Legmet”



Zwycięzca turnieju Janusz Kondrat.
Fot. Henryk Kruk

i rady zakładowe Węzła PKP. Sprawny przebieg zawodów był dużą zasługą KKKFiT i ofiarnych działaczy Piasta. Duże zainteresowanie turniejem nasuwa wniosek o konieczności włączenia go do ogólnopolskiego kalendarza imprez sportowych. Warto więc jak najszybciej podjąć starania w Polskim Związku Szermierczym. (sig)

LISTY

Nie tylko Szumlakowski?

Jestem statym czytelnikiem tygodnika „Konkrety”, a zarazem od dziecka kibicem — w szczególności sportu kolarskiego. Po wielkich emocjach Wyścigu Pokoju chciałem poruszyć pewną sprawę. Proszę o wyjaśnienie mi oraz wszystkim sympatykom tej dyscypliny sportu, co jest powodem prawie całkowitego zaniknięcia jakichkolwiek artykułów dotyczących kolarstwa w zagłębiu miedziowym. Co jest powodem, że od dwóch lat prawie całkowicie wszystko zamarło.

Przecież kolarstwo w zagłębiu ma swoją renomę, mieliśmy dwóch reprezentantów Polski: Grabowskiego i Szumlakowskiego. Rozstali się oni przecież nasz teren nie tylko w imprezach krajowych, ale też za granicami kraju. Jeszcze do niedawna mieliśmy dobrych następców: Sarneckiego, Stawickiego, Spychałę i wielu innych utalentowanych kolarzy. Gdzie jest Szumlakowski, który był do niedawna oczkiem w głowie wszystkich chłopców interesujących się kolarstwem, czyżby w Legnicy brakowało działaczy z prawdziwego zdarzenia? Czy brakuje nam kadry szkoleniowej? Czyżby Szumlakowski nie chciał przekazać młodzieży tego, czego nauczył się w wyścigach w kraju i za granicą? Przecież jest chyba najbardziej doświadczony na tym terenie, przecież toż było się na niego nlemało środków. Dowodem tego jest to, że on tylko potrafił od wielu lat na tym terenie nawiązać walkę z najlepszymi kolarzami w kraju czy też za granicą. Co robi PKKF czy LZS? Czyżby pozasypiali, względnie nie mogli znaleźć drogi by temu zapobiec?

Oczywiście umiemy świetnie reklamować, organizować, przyjmować kolarzy nawet reprezentantów Wyścigu Pokoju. Wydajemy na ten cel masę pieniędzy. A czy nie moglibyśmy widzieć i okłaskiwać w wielkich imprezach właśnie kolarzy z zagłębia? Czy to bardziej nie rozgrzałoby naszych serc? Przyznam szczerze, że w rozmowach z kolegami kibicami na ten temat padają zdania: „Po co będziesz oglądał, przecież nie ma naszych kolarzy, Szumlakowski już nie startuje”.

Redakcja nasza jest współorganizatorem wyścigu „Szlakiem Grodów Piastowskich”, tożymy na ten cel masę środków, a nie startuje ani jeden zawodnik z naszego terenu, który odegrałby chociaż pośrednią rolę. Po co zatrudniamy takich szkoleniowców, którzy nie zdają egzaminu w swej pracy? Czy naprawdę nikt nie może się tym zająć?

Jeszcze raz proszę uprzejmie o wzmiankę na ten temat. Może to ruszy działaczy kolarskich zagłębia miedziowego.

MARIAN ZIELIŃSKI

PIERWSZE czerwca dni stały się swoistym podsumowaniem całorocznych sportowych osiągnięć uczniów nauczycieli poszczególnych szkół, poszczególnych powiatów. Szereg imprez z okazji Dnia Dziecka, święta sportu szkolnego i tygodnia kultury fizycznej, pozwoliło na pełne zademonstrowanie sprawności fizycznej. Bez przesady można stwierdzić, że prawie cała młodzież szkolna uczestniczyła w festynach, grach i zabawach oraz imprezach sportowych.

W Legnicy zainaugurowało je zorganizowane 1 czerwca na boisku II Liceum Ogólnokształcącego miejskie i powiatowe święto sportu szkolnego. Przedstawiciele władz miejskich i oświatowych wręczyli puchary i proporzaki szkołom mogącym się pochwalić najlepszymi osiągnięciami. Puchary otrzymały szkoły podstawowe, które zajęły czołowe miejsca w mistrzostwach województwa. Cenne nagrody przypadły szkołom: nr 1 — za trzecie miejsce w czwórboju lekkoatletycznym, nr 5 — za zwycięstwo w siatkówce, nr 14 — za zdobycie wicemistrzostwa w piłce nożnej, a nr 15 za takie

ŚWIĘTO MŁODOŚCI

same osiągnięcia w gimnastyce oraz nr 18 za trzecie miejsce w koszykówce chłopców. Technikum Samochodowe otrzymało puchar Telewizji i „Przeglądu Sportowego” a Technikum Elektroenergetyczne za zdobycie przez siatkarzy tytułu mistrza województwa. Szkoły podstawowe nr 3, 6 i 19 oraz I i II LO i Technikum Budowlane nagrodzono za całokształt osiągnięć sportowych.

W drugiej części imprezy odbyły się spotkania w siatkówce, koszykówce i piłce ręcznej.

Miejskie i powiatowe święto sportu szkolnego ma w Legnicy bogatą tradycję. Każdego roku organizowane ono było na stadionie miejskim. Na tym obiekcie odbywała się defilada i atrakcyjne zawody lekkoatletyczne. Tym razem organizatorzy musieli zadowolić się skromniejszym programem, gdyż użytkownik stadionu — Huta Miedzi — odmówił udostępnienia obiektu, z powodu przeprowadzanej renowacji płyty boiska. Decy-

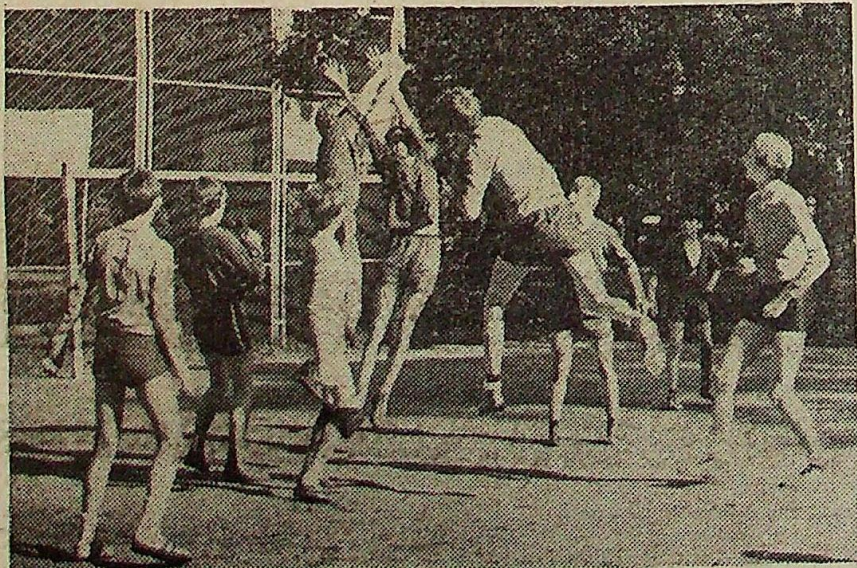
zja ta wydaje się zbyt pochopna i krzywdząca.

2 i 3 czerwca we wszystkich szkołach podstawowych i średnich zorganizowano lokalne święta sportowe. Najwyższą oceną należy się niewątpliwie „piętnastce”. Święto w tej szkole miało szczególny charakter. Połączono je z otwarciem wybudowanego w czynie społecznym uniwersalnego kortowego boiska do gier małych. Bardzo ładnie zorganizowano imprezy w szkołach nr 3, 6 i 19 oraz we wszystkich szkołach średnich.

Taka sama atmosfera jak w Legnicy miała miejsce w innych miejscowościach i szkołach. W Lubinie największą uwagę skupiały prowadzone od początku maja, a obecnie dobiegające półmetka rozgrywki ligi szkolnej w piłce nożnej. Inicjatywa zorganizowania tego typu turnieju piłkarskiego w porozumieniu z wydziałem oświaty wyszła od Zarządu MKS „Zagłębie”. Ma ona na celu wywołanie najlepszych talentów piłkarskich i dalszą popularyzację futbolu w środowisku lubińskim. Turniej rozgrywany jest w dwóch grupach — ligi szkół średnich i zawodowych oraz ligi szkół podstawowych. Aktualnie w grupie I prowadzi zespoły Technikum Górniczego Rud „Victoria” (8 meczów, 15 pkt., stosunek 49:3) i „Olimpia” (7 — 12 — 23:5) oraz Liceum Ogólnokształcącego (7 — 12 — 19:12). W grupie walczy jedenastka zespołów.

Wśród szkół podstawowych na czele tabeli znajduje się SP 1 „Miedź” (4 — 7 — 21:) oraz SP 4 „Kruki” (5 — 7 — 13:10) przed SP 5 „Czarni” (3 — 4 — 14:8) i SP 3 „Orły” (5 — 4 — 8:10). Tu walczy osiem drużyn.

Liga szkolna zyskała sobie popularność w lubińskich szkołach. Zasluga to organizatorów zwłaszcza koordynującego rozgrywki z ramienia „Zagłębia” Eugeniusza Mycka. (sig)



Fot. Tadeusz Matkowski

INFORMACJE

W atmosferze wesołej zabawy i humoru przebiegały obchody tegorocznych Dni Złotoryi. Setki mieszkańców gromadziły się codziennie na placu Reymonta i w Powiatowym Domu Kultury, gdzie odbywała się większość występów artystycznych, konkursów, pokazów, gier i zabaw. Podczas uroczystej inauguracji przewodniczący Prezydium MRN Kazimierz Krzyśków wręczył wyróżnienia przyznane za pracę społeczną na rzecz miasta przedstawicielom dwudziestu zakładów i instytucji. Otrzymały je m. in. Złotoryjskie Kamieniołomy Drogowe, ZG „Lena”, Cech Rzemiosł Różnych, WSS, MPGKiM, Złotoryjskie Zakłady Obuwia i wszystkie szkoły. Wartość robót wykonanych społecznie w ub. roku ocenia się na 1.114 tys. złotych.



Jan Worsztynowicz i Zdzisław Klimczak w historycznych strojach cechowych. Fot. BOLESŁAW HUBER

DNI ZŁOTORIY

Dni Złotoryi rozpoczęto odegraniem (po raz pierwszy) hejnatu miejskiego z odrestaurowanej zabytkowej Baszty Kowalskiej. Miejscowi rzemieślnicy m. in. Stanisław Soja i Józef

Czech po godzinach pracy wykonali roboty murarskie, schody i balustradę. W pierwszym dniu gospodarze miasta przekazali symboliczne klucze w ręce młodzieży. W czasie udanej zakina-

dy dokonano wyboru króla i królowej, sądzono też kukłę symbolizującą wady Złotoryi. Sporo dzieciaków wzięło udział w konkursie rysunkowym na jezdni i kolarskim. O tytuł „mistrzini grzebieńia” rywalizowały najlepsze fryzjerki. Najwyższe noty otrzymała fryzura wykonana przez Bronisławę Foremną z Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Wielobranżowych. Dużym powodzeniem cieszyły się imprezy sportowe: turnieje, zawody strzeleckie i mecze piłkarskie zorganizowane na stadionie KS „Górnik”. Klienci sklepów WSS i PZGS degustowali cocktaile, oglądali pokazy zmechanizowanego sprzętu domowego i modnej odzieży uszytej w ośrodkach „Praktyczna Pani”. Blisko pięćset młodych turystów wzięło udział w zakończeniu złotu „Złotoryja 73”. Wiele emocji dostarczył pokaz gaszenia pożarów demonstrowany przez Zawodową i Ochotniczą Straż Pożarną. W hallu PDK otwarto ciekawe wystawy: fotograficzną, obuwia wzorcowego produkowanego przez Złotoryjskie Zakłady Obuwia i ozdób choinkowych. Ekspozycja będzie czynna do 20 czerwca br. Organizatorzy Miejska Rada Narodowa, Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu i Powiatowy Dom Kultury spisali się na medal.

(stob.)

LISTY

ECHA LUBIŃSKIEGO STARTU

W związku ze startem kolarzy z Lubina, zrobiliśmy wszystko, aby ich dobrze przyjąć. Jednak jak zwykle to bywa, że nie można ustrzec się pewnych uchybień, które czasem psują wszystko. Osił bardzo ważny mankament, to brak flagi państwowej ZSRR na masztach przy pomniku XXV-lecia Wyzwolenia Lubina. Nie mniej ważną sprawą, która również źle o nas świadczy w oczach obserwatorów, to fakt zdejmowania słupów z łańcuchami w bezpośrednim sąsiedztwie startu. Sprawa następna to pytanie, czy nie można było oglądać kolarzy z chodników, które są przecież szersze od pasów zieleni przy ulicy. Przecież wówczas można więcej zobaczyć i dalej sięgnąć wzrokiem ze względu na szersze pole widzenia. Popatrzmy teraz jak żałośnie wyglądają pasy trawy przy ulicy Niepodległości. Zapewne chcielibyśmy jak najlepiej, lecz służba porządkowa, organizatorzy, a szczególnie sama publiczność zapomnieli o tych jakże bardzo rzutujących na nas faktach. Nie można tego zmienić, lecz nie można o tym zapominać na przyszłość.

STANISŁAW HYLIŃSKI

LUBIN

ul. Odrodzenia 9d/8

NOWY POSTÓJ TAKSÓWEK

W związku z mnożącymi się interwencjami w sprawie postoju taksówek bagażowych w m. Lubinie przy ul. Mikołaja Reja, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Komunikacji w Lubinie postanowił przenieść w/w postój na ul. Świerczewskiego (boczna Chocianowskiej).

Prawidłowe uruchomienie nowego postoju, a tym samym przeniesienie powinno nastąpić do 10 czerwca 1973 roku. Oznakowanie wykona Miejski Zarząd Ulce i Mostów w Lubinie.

Kierownik Wydz. Komunikacji
inż. LUDWIK GROZIK

K O M E N D A
27-01 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY
59-300 LUBIN, UL. MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ 60, TEL. 416-52
PRACUJĄCEGO NA RZECZ DOLNOŚLĄSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO – GENERALNEGO WYKONAWCY ROBOT POWIERZCHNIOWYCH LUBIŃSKIEGO ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO.
OGŁASZA ZAPISY DO HUFCA
na rok szkolny 1973/74

KOLEGO!

BĘDĄC JUNAKIEM NASZEGO HUFCA MOŻESZ:

- ➔ ukończyć Zasadniczą Szkołę Budowlaną w zawodach: murarz-tylnikar-posadczarz, cieśla budowlany, zbrojarz-betoniarz-spawacz, monter konstrukcji stalowych, uzyskując tytuł pracownika wykwalifikowanego,
- ➔ odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony.

JUNAK W CZASIE POBYTU W HUFCE OTRZYMUJE BEZPŁATNIE:

- mundur organizacyjny,
- ubranie robocze,
- zakwaterowanie w wydzielonym hotelu robotniczym.

Wynagrodzenie za prace w systemie akordowym.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- do podania o przyjęcie należy dołączyć:
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 4 fotografie,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie,
- dobry stan zdrowia,
- wiek od 18 do 25 lat.

Wszelkich informacji udziela Komenda OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 59-300 Lubin, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 60, tel. 416-52 lub WOJEWÓDZKA KOMENDA OHP Wrocław, ul. Sudecka 97/95.

KOLEGO!

ZGŁOŚ SIĘ JAK NAJPRZĘDZIEJ.

CZEKAMY NA CIEBIE

232-k

WROCŁAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH

zatrudni:

- monterów kotłów przemysłowych i energetycznych,
- monterów urządzeń i instalacji ogrzewczych, powietrznych, wodno-kanalizacyjnych i gazowych,
- spawaczy gazowych i elektrycznych z uprawnieniami odbiorowymi i podstawowymi,
- ślusarzy-błacharzy,
- monterów izolacji termicznej,
- mechaników samochodowych i sprzętu budowlanego, operatorów,
- robotników niewykwalifikowanych.

Praca w akordzie zwykłym i zryczałtowanym według nowych zasad wynagrodzenia, obowiązujących od 1 maja 1973 r. Możliwość przyuczenia do zawodu na kursach wewnątrzzakładowych i inne świadczenia zgodnie z UZP w Budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego, Wrocław, ul. Swojczycka 38, nr tel. 830-55, oraz kierownictwa grupy robót:

- NR 1 W LUBINIE – RUDNA SZYB GŁÓWNY,
- NR 5 W WAŁBRZYCHU, UL. GRANICZNA 1,
- NR 6 W BOLESŁAWCU, UL. KOŚCIUSZKI 21a,
- NR 8 W ZĄBKOWICACH, ZAKŁADY FAEL.

230-k

PO ŚMIERCI Lorenza Florencia utraciła dawny spokój i stabilizację. Nastaly czasy zamieszek i rządów nieudanych władców... Po następach Lorenza wypędzonych przez mieszkańców Florencji, na wielkksiążęcy tron dostaje się Aleksander. Różnie mówiono o jego pochodzeniu. Najprawdopodobniej był synem Murzynki i chłopca stajennego Medicich. Zarówno papież Klemens VIII, jak i cesarz Karol V uznali jednak Aleksandra za uprawnionego do zasiadania na tronie i sprawowania władzy. Wydawało się, że tym razem wpływy Medicich zostały bezpowrotnie stracone. Ale właśnie wtedy na florencką arenę wkroczył Lorencino...

Była to jedna z najdziwniejszych postaci renesansu. Wyjątkowo brzydki, wszędzie wzbudzał tylko śmiech i drwinę. Od młodości nienawidził więc wszystkich ludzi. Od młodości też marzył, by przez dokonanie jakiegoś nadzwyczajnego czynu, osiągnąć sławę pozwalającą zapomnieć o brzydocie. Z chwilą objęcia władzy przez Aleksandra plany Lorencina zaczęły się krystalizować. Prędko pozyskał sobie przychylność nowego władcy. Prędko też stał się jego niezastąpionym doradcą. Wszystko układało się po myśli Lorencina. Postanowił działać. Jego plan sprowadzał się do zamordowania Aleksandra. Trzeba było tylko czekać na sprzyjającą okazję. Wkrótce chwila ta nadeszła...

Skory do miłostek Aleksander zwrócił uwagę na kuzynkę Lorencina piękną Katarzynę Ginari. Oczywiście Lorencino ofiarował się na pośrednika tej miłości. Po pewnym czasie oznajmił księciu, że Katarzyna zgadza się na schadzki, a na miejsce spotkania proponuje dom Lorencina. Podczas gdy Aleksander niecierpliwie wygląda umówionego dnia, Lorencino nawiązuje kontakt z oddanym mu bezgranicznie Coronconco — najemnym mordercą. Opowiada mu jakąś bajeczkę o śmiertelnym wrogu, którego wizyty spodziewa się niebawem. Rzecz jasna, rzekomy wróg nie może wyjść żywy z tej

wizyty. Kiedy umówionego dnia Aleksander przychodzi na spotkanie zamiast Katarzyny czeka na niego Coronconco „na wszelki wypadek” pilnowany przez Lorencina. Zaskoczony Aleksander nawet nie miał czasu na obronę...

Upojony sukcesem swego planu Lorencino popełnia jednak zasadniczy błąd. Zamiast ogłosić we Florencji wiadomość o śmierci Aleksandra, ucieka do Bolonii i dopiero tam oznajmia o swoim czynie. Ale nikt mu nie chce wierzyć. Podejrzewa się nawet podstęp. Wszyscy znają go przecież jako najwierniejszego sługę Aleksandra. Rozgoryczony Lorencino popełnia wtedy następny błąd. Jedzie jeszcze dalej — do Wenecji. Zemścił się na nim te dwa błędy... Ze śmierci Aleksandra prędko skorzystał jego kuzyn — Cosimo, któremu udało się przechwycić władzę. Na rozkaz Cosimo rozpoczęto poszukiwania Lorencina. Dwaj wysłannicy Cosima znaleźli go w Wenecji i zamordowali w momencie, gdy po nabożeństwie wychodził z kościoła św. Pawła.

*

26 sierpnia 1492 roku papieżem został obrany Rodrigo Borgia, który przyjął imię Aleksandra VI. Nie spodziewano się wówczas jak bardzo niefortunny był to wybór. Znano przecież do tej pory Borgia jako uczciwego, hojnego dla biednych, człowieka. Jedynie nieliczni wtajemniczeni wiedzieli, że dostojnik kościoła żyje w konkubinacie z piękną Rosą Vanorci di Catanei i że z tego nielegalnego związku ma pięcioro dzieci — córkę i czterech synów. Ale wtajemniczeni milczeli. Przede wszystkim dlatego, że kardynał Borgia nie żałował złota na zamknięcie ust i pozbycie się ludzkiej ciekawości. Nie żałował tego złota zwłaszcza po śmierci papieża Innocentego VIII. Nic więc dziwnego, że dojście do papieskiej tiary było dla niego bardzo łatwe. Z chwilą osiągnięcia zamierzonego celu Aleksander VI przestał jednak ukrywać swoje dążenia. Postanowił powiększyć potęgę rodu Borgia i każdy środek wiodący do tego był dla niego dobry. Czuł się przede wszystkim głową rodu, a dopiero później papieżem, dlatego też nadużywał tej godności, nie zwracając uwagi na nic i na nikogo. Szczególnie gorliwego pomocnika w urzeczywistnianiu „snów o potęgę” znalazł Aleksander w swoim synu.

Mając zaledwie 18 lat Cesar został, bez święceń, kardynałem. Po kilku latach rzeka się jednak kardynalskich godności i żeni z Charlottą d'Albret, siostrą króla Nawarry. Było to posunięcie wybitnie dyplomatyczne — krok do utworzenia własnego dziedzicznego księstwa w środkowych Włoszech. Od tej pory Cesar wstępuje na drogę gwałtu i przemocy, przewyższając swoich współczesnych brakiem skrupułów i okrucieństwem. Pierwszym jego wyczynem było zamordowanie najstarszego brata księcia Gandii, po którym chciał objąć wszystkie godności. Papież przyjął wiadomość o morderstwie z milczącą aprobatą. Z podobną aprobatą przypatrywał się, jak jego syn wykorzystuje jeden ród włoski przeciwko drugiemu, jak udając przyjaźń zaprasza na swój zamek, tylko po to aby wymordować wszystkich gości.

Kiedy Cesar przeprowadza swe zbrodnicze plany, jego ojciec zbiera tymczasem pieniądze. Na wojny prowadzone przez Cesara trzeba ich dużo. Coraz więcej miast Romanii jest zajętych przez Borgia. W końcu nie tylko cała Romania, ale i księstwo Urbino dostaje się pod panowanie Cesara, który w 1501 roku otrzymuje od papieża tytuł księcia Romanii.

LISTY

Pomyłka

Ponieważ na łamach „Konkretów” często poruszane są nietatwe problemy lubińskiego handlu, mam nadzieję, że i na moją sprawę znajdzie się trochę miejsca.

22 maja o godzinie 14.40 przyszedłem do sklepu mięsnego w pawilonach na Osiedlu Zwycięstwa, aby poczynić zakupy. W sklepie była kilkunastoosobowa kolejka. Początkowo klientów obsługiwały dwie ekspedientki, ale przed godziną 15 jedna z nich zniknęła. Oczekujący ludzie zaczęli się denerwować. Padło pytanie ile właściwie osób liczy załoga sklepu. Ekspedientka odpowiedziała, że cztery... Dopiero o godzinie 15.10 przyszła druga ekspedientka. Wreszcie też nadeszła moja kolej. Poprosiłem o dwie parówki (kilogram kosztuje 40 złotych). Ważyły 0,34 kg, pół kilograma wołowiny (42 zł za kg) i 0,30 kiełbasy krakowskiej parzonej (54 zł za kilogram). Po podliczeniu ekspedientka zażądała ode mnie 81,60 zł. Podałem sto złotych i otrzymałem resztę. Umysłowiłem sobie w tym momencie, że zapłaciłem za dużo i dlatego poprosiłem o rachunek. Ekspedientka w odpowiedzi potraktowała mnie jak powierzonego, rachunku oczywiście nie dając. Zdenerwowana poprosiłem stojącą obok mnie panią, aby pomogła mi w przeliczeniu ile naprawdę powinienem zapłacić za kupioną ilość mięsa i wędlin. Okazało się, że rzeczywiście przeplaciłem. Powtórnie więc poprosiłem ekspedientkę, aby przeważyła towar i dała mi rachunek, na sumę którą wcześniej zapłaciłem. Wędliny i mięso przeważono i obliczono, że powinienem zapłacić za nie 52,80 zł. Poprzedniego rachunku niestety jednak nie dostałem. Nie dostałem także nadpłaconej sumy — ponad 30 złotych. Okazało się jednak, że mimo powtórnego liczenia ekspedientka pomyliła się. Wagę i wartość towarów sprawdziłem jeszcze raz w sklepie przy ulicy Odrodzenia. Rachunek wyniósł tylko 50,80 zł.

Od wielu lat czynię zakupy w lubińskich sklepach, pracuję w tym mieście od dziewięciu lat, od czterech mieszkam i podobny przypadek jeszcze mnie nie spotkał. Od dziewięciu lat uczę i wychowuję lubińską młodzież. Jestem nauczycielką i cały incydent był dla mnie tym bardziej przykry. Obsługiwała mnie w sklepie na Osiedlu Zwycięstwa młoda dziewczyna, której albo nie nauczono liczyć, albo nie nauczono uczciwości i uprzejmości.

Dopóki w naszych sklepach będą tacy ekspedientcy, dopóty nie będzie w handlu dobrze.

mgr LUBOMIRA
BINCZAROWSKA-CIOŁKA
LUBIN

Nie chcemy pieców

Przy ulicy Lenina (dawna Topolowa) mieszkam już od osiemnastu lat. Budynek jest ładny i w dobrym stanie (wyklucza się możliwość rozbiórki). Mnie i innych mieszkańców intrguje pytanie — dlaczego, chociaż do sieci centralnego ogrzewania mamy zaledwie dziesięć metrów, nie jesteśmy do niej podłączeni? Przecież ciągle przedstawianie pieców poehlania o wiele więcej pieniędzy niż to podłączenie. Czujemy się pokrzywdzeni. Dokola nas rosną nowe bloki, których mieszkańcy mają zagwarantowane wszelkie wygody, tylko my ciągle dowozimy węgiel, wynosimy popiół. Dlaczego nikt nie pomyślał o tym, że i my chcemy nabrać jak inni przeciętni lubińskianie?

JÓZEF LASOTA
Lubin
ul. Lenina 7 m 1

CESAR — KSIAŻĘ ROMANII



WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

PASTOR Fitzgerald odmawiał monotonnym głosem modlitwę nad otwartym grobem. Jego spojrzenie ogarniało małą grupkę ludzi. Odprowadzili oni starego Hangovera Jonesa na miejsce ostatniego spoczynku. Ojciec Fitzgerald zadowolony był z tego, że może swojej owczarni zaprezentować tak okazały pogrzeb. Jego zdaniem, tego rodzaju uroczystości potrzebne były również żywym, a okazałość obrządku nie powinna być zarezerwowana li tylko dla zmarłych prezydentów lub innych osobistości. Nawet najbiedniejsza gmina miała do tego prawo.

Takie to refleksje snuł ojciec Fitzgerald, kiedy jednostajnym głosem powtarzał pacierze. Polubił swoją parafię położoną wysoko w górach, w dystrykcie Hillbilly. Znał tych ludzi. Byli prości, surowi, o wiecznie wysuszonych gardłach, ale uczciwych duszach. Większość z tych, którzy otaczali teraz mogiłę, zaliczała się do klientów starego Jonesa. Nie, nie prowadził on sklepu. Od niepamiętnych czasów żył z pędzenia wódki, którą sprzedawał swoim sąsiadom.

Ojciec Fitzgerald westchnął. Jeszcze jeden grób, o który będzie nusił zadbać. Zasiaje parę kwiatów nie wymagających szczególnej pielęgnacji. Może papaver orientale, lubin, a może matthiola incana, która rozkwita przez wiele lat pod rządem. Hodował je w swoim małym ogrodzie. Duchowny wzdygnął się lekko, kiedy w ostatnim rzędzie żałobników zauważył Tonia Ganzę. Żył on wysoko w górach i aż trudno uwierzyć, że potrafił tam wygospodarować uprawne pole. Tonio pokazywał się ostatnio bardzo rzadko, to znaczy, kiedy opuściła go Maureen, jego piękna, rudowłosa żona. Ojciec Fitzgerald poczuł wyrzuty sumienia. W ostatnim czasie rzeczywiście zaniedbał Tonia. Po pogrzebie zaprosi go na plebanię. Tonio był smakoszem, lubił dobre wino, a pastor miał zasobną piwniczkę.

— Amen — zakończył ojciec Fitzgerald i zszedł z małego pagórka usypanego tuż obok grobu.

Wdowa Ellen Haggarty, gospodyni pastora, była zła jak osa. Zawsze miała taki humor, kiedy Fitzgerald częstował swoim najlepszym winem tych darmozjadów. Nazywała tak wszystkich tych, którzy chodzili rzadziej niż dwa razy w tygodniu do kościoła. Obu mężczyzn nie dotykała jednak złość wdowy. Wiedzieli, że pod zwalami obfitości jej ciała biło złote serce.

Siedzieli w cieniu cyprysu, który z niewytłumaczonych przyczyn rósł

na tej ubogiej ziemi. Pastor nalał wino w kamienne czarki. Przez chwilę milcząc kontentowali się jego smakiem i aromatem.

— Otrzymałeś jakąś wiadomość od Maureen? — przerwał milczenie pastor — Wybacz, Tonio, nie rwtam z czystej ciekawości, ale dlatego, że bardzo bym chciał, by do ciebie wróciła. Maureen była taka żywa, wesoła i bardzo kochała kwiaty...

TONIO odstawił swoją czarę zbyt gwałtownie.

— Pastorze, wiesz tak dobrze, jak ja, że ona odeszła raz na zawsze. Byłem po prostu dla niej za biedny i zbyt prostacki. Zawsze miała wielkie ambicje. Chciała posiadać piękne suknie, być uwielbiana. A przypominasz sobie, pastorze, jak włóczyła się z młodymi ludźmi po okolicy, mimo że wówczas była już moją prawną żoną? Nie, Maureen nie wróci już nigdy. Przypuszczam, że dotarła do Frisco, albo Los Angeles i że tam zarabia na życie... No, wiesz, nie chcę tego wyraźniej określić.

— Nie powinieneś tak mówić! Przynajmniej tak długo, dopóki nie masz niezbitych dowodów — pastor Fitzgerald podniósł nieco głos — przecież nie o niej nie słyszałeś od tego czasu. Nawet nie wiesz z kim uciekła.

— Rzeczywiście nie wiem. Ale ty powinieneś go być widzieć, pastorze, o ile wiem z tobą rozmawiała tuż przed zniknięciem.

Pastor pokiwał głową.

— Zgadza się. To było wiosną, przysłała do mnie po nasiona do swojego ogródka. A w ogóle to dosyć dziwne, że w dniu, w którym zamierzała uciec, myślała jeszcze o swoim ogródku. Być może pomysł ucieczki wpadł jej do głowy nagle. To musiał być jakiś nieznamy automobilista, który przypadkowo prz jeździł i zabrał ją z sobą.

— Maureen wsiadłaby do każdego samochodu, żeby tylko opuścić to miejsce, którego nienawidziła. Jak zarazy. — Tonio wyrzucił z siebie te słowa z nieukrywaną złością. — No, ale na mnie już czas. Mam pole pszenicy, które na mnie czeka. Podskoczę na rowerze do Higginsów i poproszę o konia i kosiarkę. Chyba mi wypożyczą, pastorze, no nie?

— Z pewnością, to dobrzy sąsiedzi. Ale nie musisz się fatygować, to spory kawałek drogi przez te pagórki. Weźmiemy mój automobil — pastor wskazał wiekowego forda — podwiozę cię do Higginsów i do domu, już dawno u ciebie nie byłem.

Fordem było mimo wszystko szybciej. Higginsowie bez oporów przyzekali konia i kosiarkę. Samotnemu

sąsiadowi trzeba pomóc. Po drodze w górę do zabudowań Tonia Ganzy woda w chodnicy zagotowała się aż dwa razy. W końcu jednak pokonali ostatnią przeszkodę. W czasie podróży pastor niejednokrotnie usiłował jeszcze nawiązać rozmowę o Maureen. Bezskutecznie. Tonio nie podjął tematu. Natomiast już w domu, jako gospodarz, zmusił wprost pastora, aby wypił z nim kawę. Zabrał się do jej przygotowywania, a w tym czasie gość postanowił przejść się trochę wzdłuż pszenicznego pola. Dorodne kłosa były złociste i dojrzałe. Pastor, który sam był chłopskim synem z uznaniem ocenił tego-roczny plon. To była naprawdę piękna pszenica. Stał na krańcu pola i z lubością podziwiał złoty łan falujący lekko w popołudniowym wietrze. Nagle drgnął. Zdumienie pojawiło się na jego twarzy. W zamyśleniu potarł podbródek, pokiwał kilkakrotnie głową i wolno ruszył z powrotem.

Tonio czekał już przy nakrytym stole.

— Triticum pięknie ci obrodziło, Tonio — odezwał się pastor zasiadając do kawy — przepraszam, triticum to łacińska nazwa pszenicy. Łacina tak mi weszła w krew, że często używam jej, zwłaszcza przy nazwach z dziedziny botaniki.

— Tak, pszenica jest dobra — przyznał Tonio.

— Ale tam, na północnym krańcu pola zauważyłem, że kwitnie matthiola incana i papaver orientale. To dosyć oryginalne znaleźć te rośliny w pszenicy. Powiedz, jak tam dostały się te kwiaty?

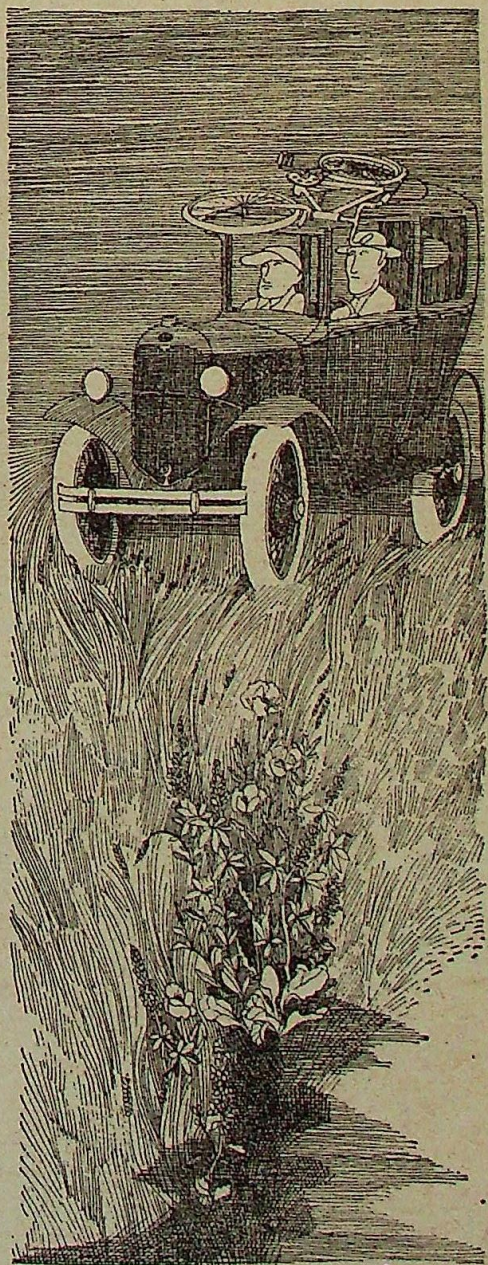
— Co to znaczy? — zapytał Tonio.

— Lewkonie i maki — wyjaśnił pastor spokojnie. — To doprawdy dziwny zbieg okoliczności, ale nasiona tych właśnie kwiatów otrzymała ode mnie Maureen w dniu, kiedy zniknęła na zawsze. A więc musiała ode mnie wrócić tu, do domu. I teraz przypominam sobie także i to, że mówiła mi wówczas o tobie. Wspominała, że orzesz pole pod pszenicę...

GANZA zbladł i gwałtownie sięgnął po duży nóż do chleba leżący na stole.

— Nie rób głupstw, Tonio. Wystarczy, że zamordowałeś swoją żonę i zakopałeś na polu. Nasiona, które jej dałem, musiały jej wypaść z kieszeni i w ten sposób ty sam zasiałeś je na polu pszenicy. Maureen kochała kwiaty, to prawda, ale jest zupełnie niemożliwe, aby zmarli obsiewali własny grób kwiatami.

KWIATY
WŚRÓD
ŁANÓW
PSZENICY





8-14. VI. 1973

PIĄTEK

8.30 „Minał dzień” — film fab. prod. radz. 9.55 Dla szkół: Geografia dla kl. IV. 10.25 „Tracja” — film dok. prod. bulg. 10.40 „Mityczny jeździec Traków” — film dok. prod. bulg. 11.55 Dla szkół: Chemia dla kl. VIII. 12.45 TV Technikum Rolnicze — Chemia. 13.25 TV Technikum Rolnicze — Język polski. 15.20 Politechnika TV: Matematyka kurs przyg. — Rozkład dwumianowy. 15.55 Politechnika TV: Matematyka kurs przygot. — Zmiana losowa. 16.30 DTV. 16.40 Dla dzieci: Pora na Telesfora. 17.25 Nie tylko dla pań. 17.50 Gramy o telewizor. 18.25 Rozmaitości. 18.45 Magazyn medyczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 Spotkanie z Mieczysławem Czechowiczem. 20.50 Panorama. 21.30 Teatr Telewizji: Maksym Gorki „Ostatni”. 23.00 DTV. 23.15 Wiadomości sportowe.

Program II

16.45 Program dnia. 16.50 „Pamiętnikarze” — program publ. 17.15 Polski Film Dokumentalny 18.00 Telewizyjny Uniwersytet Powszechny TUP „Pozytyki ekranu”. 18.30 „Slim John” — kurs jęz. ang. 19.00 „Kobieta wiejska” — przed kamerą Alojzy Sroga. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 „Telewizyjna Giełda Wynałazków”. 20.55 Spotkanie z jazzem. 21.25 24 godziny. 21.35 „Minał dzień” — film fab. prod. radz. 23.00 Język angielski w nauce i technice.

SOBOTA

8.20 Filmy z Gretą Garbo „Anna Karenina”. 9.55 Dla szkół: Geografia dla kl. V — Polacy na Czarnym Ładzie. 10.55 Dla szkół: Nauka o człowieku „Sprawy 15-latków”. 11.55 Dla szkół: Geografia dla kl. VIII. 12.40 TV Technikum Rolnicze — Chemia. 14.55 TV Technikum Rolnicze — Język polski. 15.30 Na opolskiej ziemi. 15.50 Redakcja Szkolna zapowiada. 16.30 DTV. 16.40 Dla młodych widzów: Konkurs pięciu milio- nów. 17.40 Turystyka, wypoczynek. 18.05 Za kierownicą. 18.35 Godzina Orfeusza. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 Filmy z Gretą Garbo „Anna Karenina”. 21.45 DTV. 22.00 Finały Mistrzostw Euro-ny w boksie (z Belgradu).

Program II

16.50 Program dnia. 16.55 O czym innym — Jan Dobraczyński. 17.10 Polska oczyma dokumentalistów. 17.45 „Naj- większa grabież dzieł sztuki”. 18.25 „Emocje surfingu” (Człowiek i morze) ser. film dok. prod. amerykańsko-kan-adyjskiej. 18.50 „Sprechen sie deutsch”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.15 VII Dni Muzyki Starzych Mistrzów”. 21.00 4 godziny. 21.10 Teatr Rozrywki „Uro- czystości” wg opowiadań Henryka Bar- dajewskiego. 22.00 „Kaszebe” — film fab. prod. polskiej. 23.25 „Slim John”.

NIEDZIELA

7.40 Program dnia. 7.45 TV Kurs Rol- niczy. 8.20 Przypominamy, radzimy. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 10.20 Antena — informacje o programach TV i radiowych. 10.35 W starym kinie — Wczesne komedie Chanlina. 11.30 Pro- menadowy Koncert Niedzielnego Telewizji NRD CSRS i TVP. 12.30 DTV. 12.45 Interstud o. 13.15 Przemiany. 13.45 Dla dzieci: Janina Porazińska „Kłopoty Ma- stra Lepieliny” — odc. II. 14.25 Losowa- nie Totolotka. 14.40 Spotkanie w Łazien- kach. 15.40 Cukier krzest — chemia lewej — teleturniej. 16.40 PKF. 16.55 Sprawozdanie z meczu piłk. nożnej Związek Radziecki — Aneta z Moskwy — II połowa. 17.50 „Pokończąc...” — I Zeglarskie ARC. 18.20 Tele-Echo. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 Święto

PROPONUJEMY

MAKSYM GORKI. W piątek krakowski teatr telewizji przedstawi dramat wielkiego pisarza rosyjskiego „Ostatni”. Dramat ten traktuje o losach burżuazyjnej rodziny w obliczu nadchodzących przemian rewolucyjnych. Spektakl reżyseruje Irena Wollen, w głównych rolach zobaczymy Teresę Budzisz-Krzyżanowską i Wiktora Sadeckiego. Program II przedstawi w nie- dzielę pierwszą część trylogii biograficznej zatytułowaną „Dzieciństwo Gor- kiego”. Film powstał w 1935 roku, zrealizował go Marek Doński.

FILM. Telewizja Polska raczy nas systematycznie serialami. Aktualnie największą popularnością cieszą się: „Elżbieta, królowa Anglii” oraz nie- znane dotąd polskiemu widzowi ostatnie odcinki przygód Simona Templara — Świętego. Znajdą się jednak w programie bieżącego tygodnia filmy fa- bularne długometrażowe, z których najbardziej godnym polecenia wydaje się być kolejny film z cyklu „Filmy z Gretą Garbo” — „Anna Karenina” (sobota, pr. I, godz. 20.15).

(m)

Trybuny Robotniczej — program estra- dowy. 21.25 „Elżbieta, królowa Anglii” — odc. V pt „Wyprawa na Anglię”. 23.00 Magazyn sportowy.

Program II

15.05 Program dnia. 15.10 Dla młodych widzów: „Rund” program TV NRD. 16.10 Historia żegluga i okrętu. 16.40 Spotkanie z artystami. 17.40 „Dzieci- stwo Gorkiego” — film fab. prod. radz. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 „Grze- gorz Fiteberg w Katowicach — w XX rocznicę śmierci”. 20.45 Fakty mówią: „Szela” według „Słowa o Jakubie Szeli” Brunona Jasieńskiego. 21.20 „Zmiana wachty” prog. TV NRD.

PONIEDZIAŁEK

12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze. 15.20 Politechnika TV: Fizyka — kurs przygot. 16.25 Program dnia. 16.30 DTV. 16.40 Dla dzieci: Zwierzynek. 17.30 Echo stadionu. 17.55 Rozmaitości. 18.10 Gra orkiestra kameralna Uniwersytetu Wrocławskiego. 18.30 Perspektywy Aka- demii Medycznej. 18.40 Eureka. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik TV. 20.25 Teatr Telewizji: Jean Anouilh „Moliérista”. 21.55 Przysmat. 22.25 DTV. 22.40 „Myśliwi w muzyce i anegdoty”. 23.10 Politech- nika — powtórzenie.

WTOREK

10.00 „Elżbieta” królowa Anglii” film fab. prod. ang. odc. V. 11.35 „Pamir — nowa ojczyzna szynszyl” film dok. prod. radz. 15.20 TV Technikum Rolni- cze. Matematyka. 15.55 TV Technikum Rolnicze. Botanika. 16.25 Program dnia. 16.30 DTV. 16.40 Telewizja Młodych. 18.20 Paragrafy i życie. 18.40 Szansa kwitnącej jabłoni. 19.10 Przypominamy radzimy. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 „Chłopcy” film TWP. 21.40 Kon- takty. 22.10 Z Arturem Sandauerem rozmawia A. Malachowski. 22.40 DTV + wiad. sport.

PROGRAM II

16.40 Zwierzynek. 17.30 Szmierka. 17.55 Bitwy, kampanie, dowódcy — prog. public. 18.25 Kapelusze, torby, buty. 18.45 Jez. ros. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 Telewizyjny Atlas Świata. 20.45 Recital fortepianowy Anny Krochmal- skiej. 21.05 24 godziny. 21.15 Szkice. 21.45 Sprechen Sie deutsch. 22.10 KWO „Powszechne dni” — odc. V.

ŚRODA

9.25 „Chłopcy” film TWP. 10.55 Dla szkół: Historia dla kl. V. 11.25 „Dacia opus 1300” film dok. prod. TV rum. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 14.00 Wy- bieramy zawod. 15.20 Politechnika TV: Matematyka — kurs przyg. 16.25 Pro- gram dnia. 16.30 DTV. 16.40 Dla młodych widzów: 17.35 ITP. 17.55 „Sylwetki X Muzy” — Andrzej Szalawski. 18.25 Roz- maitości. 18.45 Perspektywy techniki — reportaż z MTP. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 „Święty”. 21.05 Świat i Pol- ska. 21.45 Z cyklu: „BALET”. 22.25 DTV. 22.40 Dzień Olimpijski. 23.20 Politech- nika — powtórzenie.

PROGRAM II

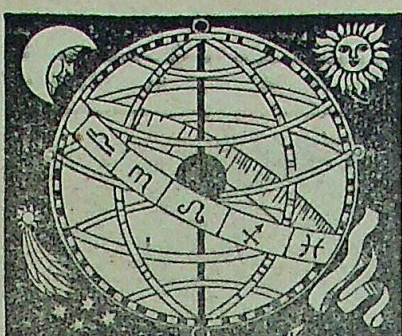
16.45 Nasze recenzje. 17.00 Świat w kamerze naszych reporterów. 17.30 Mo- toryzacja po polsku. 18.00 Najmłodszy wykonawcy muzyki współczesnej. 18.45 Jez. franc. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 „A la Espanola” program TV hiszp. 21.10 24 godziny. 21.20 Teatr Kobra — Francis Durrbridge — HARRY BRENT — odc. II. 22.25 Jez. ros.

CZWARTEK

10.00 „Święty”. 14.00 Matematyka w szkole. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.25 Program dnia. 16.30 DTV. 16.40 „Ekran z bratkiem”. 17.45 PKF. 17.55 „Hej od Lublina”. 18.25 Magazyn mło- dzieżowy. 18.45 „Ex libris”. 19.10 Przy- pominiamy radzimy. 19.20 Dobranoc. 19.30 DTV. 20.15 Mordera jest w do- mu” film kryminalny prod. weg. 21.50 „Złoty klucz” reportaż z MTP. 22.30 „Ekspres” nr 28. 23.00 DTV i wiad. sport.

PROGRAM II

17.00 Bieszczady. 17.35 „Człowiek — człowiekowi”. 18.05 Kino Filmów Ani- mowanych. 18.50 Co nam zostało z tych lat w modzie kobiecej — przed kamerą Szymon Kobylński. 19.20 Do- branoc. 19.30 DTV. 20.15 „Argentyna” — pieśni ludowe. 20.45 Galeria 33 Milionów. 21.10 24 godziny. 21.20 Jez. franc.



8-14. VI. 1973

Wierzmy, że Czytelnicy przyj- mą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powie- rzą gwiazdom.

BARAN 21 III. — 20 IV.



Sprawy nagle się skom- plikują. Trzeba będzie szukać nowego rozwią- zania, a może i nowych sposobów realizacji. Nie trać ducha i pamiętaj, że naj- lepiej myśli wypoczęty umysł. Na interesującą cię wiadomość jesz- cze musisz poczekać.

BYK 21 IV. — 21 V.



W pracy zawodowej sytuacja wprost ideal- na żeby wykorzystać w pełni swoje umiejęt- ci. Wiąże się to oczy- wiście z większym wysiłkiem, ale i z wielką satysfakcją. W dru- giej połowie tygodnia czeka cię sympatyczna uroczystość.

BLIŹNIĘTA 22 V. — 21 VI.



Czy twoja ostatnia fas- cynacja naprawdę jest warta aż takiej uwagi? Za kilka dni znajdziesz okazję, żeby przekonać się jak jest naprawdę. Ostatecznej swojej decyzji nie uzależniaj jed- nak od postronnych opinii.

RAK 22 VI. — 22 VII.



Zadawniony konflikt da znowu znać o sobie. Znajdziesz się w kło- potliwej sytuacji, z któ- rej jednak nietrudno będzie znaleźć wyjście. Osoba, na którą liczysz nie zawiedzie two- ich oczekiwań, czeka tylko na wiadomość od ciebie.

LEW 23 VII. — 22 VIII.



Zapowiada się bardzo przyjemny tydzień. Nie- wykuczony jest nieda- leki wyjazd. Nowe, in- teresujące znajomości, zawarte w związku ze sprawami służbowymi, będą jednocześnie przyjemnymi kontaktami pry- watnymi.

PANNA 23 VIII. — 22 IX.



Ktoś bardzo niecierpli- wie czeka na twoją wi- zytę i na długą, osobis- tą rozmowę. Postaraj się znaleźć na to czas jeszcze w tym tygodniu bo to spotkanie i tobie jest bardzo po- trzebne. Niedługo miła niespo- dzianka.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZGUBIONO pieczętke o treści: „Spo- lem — Legnica Sklep 90”. Stefania Za- błotna, Legnica, Pancerna 27/3. 23356g
ZGUBIONO legitymację nr 2977a/70 Ku- ratorium Wrocławskiego Okręgu Szkol- nego. Zygmunt Błaszak, Legnica, Ko- ściuszki 10/8. 23353
ZGUBIONO świadectwo czeladnicze nr 24069 wydane przez Izbę Rzemieślniczą w Warszawie 13. X. 1949 na nazwisko Szczepan Bartosiewicz, zam. Legnica, Działkowa nr 23. 23355

LOKALE

ZAMIEŃ spóldzielcze M-4 Bytom na podobne Legnica. Oferty: 23357, Redak- cja „Konkrety”, Legnica, Rynek 51.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM don, zabudowania gospo- darskie, 2 ha pola. Krotoszyce 34, pow. Legnica. 23358g
SPRZEDAM gospodarstwo rolne 8 ha wraz z zabudowaniami. Piotrowek 38, powiat Legnica. 23354

WAGA 23 IX. — 23 X.



Nadechodzące dni przy- niosą ze sobą trochę codziennych kłopotów, które chociaż nieduże, nie poprawia ci humo- ru. Miej jednak baczenie na swoich najbliższych i z kolej ty nie przyczyn się do popsucia ich nastrojów.

SKORPION 24 X. — 23 XI.



Twój plan jest szalony, ale śmiałym szczęście sprzyja... Nieoczekiwa- nie zjawi się dosyć is- totna pomoc. W dru- giej połowie tygodnia, mimo na- wału pracy, znajdziesz okazję do spędzenia przyjemnego wieczoru.

STRZELEC 24 XI. — 21 XII.



Będą dwa sposoby re- akcji na zaistniałą sy- tuację: albo udać, że nie się nie stało, albo też nigdy już nie wra- cać do tego tematu albo zaata- kować swoimi pretensjami. Po- staraj się postąpić tak, żeby nie mieć do siebie później pretensji.

KOZIOROŻEC 22 XII. — 20 I.



Czy twoje myśli nie za- bardzo krążą wokół jed- nej tylko sprawy? Jest ona bardzo ryzykowna i najlepiej byłoby na- razie odłożyć marzenia o jej re- alizacji. Tym bardziej, że zaabsor- bują cię — już niedługo — bardzo prozaiczne problemy.

WODNIK 21 I. — 20 II.



Czy nie zaniedbujesz ostatnio swoich obo- wiązków? Jeżeli nie zreflektujesz się w porę może to być dla ciebie nieprzyjemne. Nie zasłaniaj się kłopotami osobistymi, bo chyba w większej mierze są one wyma- gowane...

RYBY 21 II. — 20 III.



Nadchodzą dla ciebie dni bogate w wydarze- nia i... zmęczenie. Masz szansę na zrealizowanie ważnej dla ciebie spra- wy, nie przepap tej okazji. Nie rezygnuj też z umówionego spot- kania, chociaż teraz może ci się wydawać, że będzie ono nudne.

SMACZNEGO

„LA PASTUSCIUTA” — MAKARON PO WŁOSKU

35—40 dkg makaronu (najlepiej własnej roboty, pokrajany w wąskie i długie „wstążki”), 1/2 kg marchwi, 2 pietruszki, 4 cebule, 1 por, 30—40 dkg pomidorów, 5 łyżek oleju sojo- wego, 25 dkg kielbasy serdelowej lub zwyczajnej, 2 ząbki czosnku, 2 łyżki utartego ostrego sera, sól, pieprz, czerwona sproszkowana pa- pryka, 5 dkg wędzonego boczk. Warzywa umyć, obrać, jeszcze raz opłukać. Marchew i pietruszkę po- krajać w makaronik, cebulę i por w piórka. Tak przygotowane warzy- wa osolic i udusić z dodatkiem oleju sojowego (lub smalec) i pokrajanego wędzonego boczk. W trakcie dusze- nia w miarę potrzeby skrapiać wo- dą. Czas duszenia 20—30 minut. Po- koniec duszenia dodać obrane ze sko- rek pomidory pokrajane w plaster- ki. Uduśzone warzywa przyprawić do smaku solą, pieprzem i papryką. Dodać pokrajaną w drobną kostkę kielbasę i czosnek. Wymieszać z u- gotowanym makaronem. Już na pół- misku posypać utartym żółtym se- rem.

Spiewajacy upi6r

Scinajaca krew w zylach historia „Dr Jekyll i Mr Hyde” znana jest powszechnie nie tylko dlatego, ze wykorzystano ja do adaptacji filmowej az 10 razy. Najnowsza wersja opowiadania R. L. Stevensona bedzie... musi-

Nie boi sie rywalki?

Marisa Munez, fotomodelka z Hiszpanii, ktora robi karriere w USA, ma przed soba wielka szanse. Kiedy jej zdjecie ukazalo sie w jednym z magazyn6w mody zwr6ciła na nią uwagę Liz Taylor. Nie tylko. Zapropowala aby Marisa zostala jej partnerka w następnym filmie. Jeśli talent aktorski pójdzie w parze z fotogenicznością, wybór Liz okazać się może bardzo trafny. A swoją drogą, czyżby Marisa Munez nie była typem za którym ogląda się Richard Burton?



calem. Zar6wno Jekyll jak i jego drugie ja - krwiozerczy Hyde - wyspiwuj4 swoje kwestie pełną piersią. W po-



dw6jnej roli wyst4pi zreszt4 jeden z najwybitniejszych aktor6w. Rozpoznaliście? Owszem, to Kirk Douglas!

Proba miłosci

Arne Lumberg, siedemdziesięciosiedmioletni Szwed poślubił onegd4 swoją sześćdziesięciodzieciuletnią gosposię, ktora opiekowala się nim przez blisko 50 lat. Komentarz młodożenca: „była to mił6ść od pierwszego wejrzenia, ale musieliśmy się do siebie o-czywiście wpierv przyzwyczaić”.

Skok z nieba

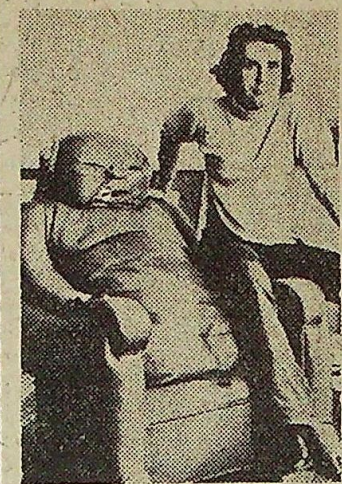
Ci, którzy obserwowali ten skok, byli przerażeni. Jarmo Laamanen, fiński spadochroniarz wyskoczył z samolotu na wysokości 1500 m. Czasza nie rozwarła się. Niezwykłe opanowanie i umiejętności uratowały skoczka życie. Manipulował on tak długo sznurami, aż spadochron rozwarł się minimalnie. Jarmo wyszedł z tej operacji z lekimi obrażeniami głowy i pleców. Pomimo tej krew w żyłach mrojącej przygody postanowił nadal uprawiać sport spadochronowy.

On wie na pewno

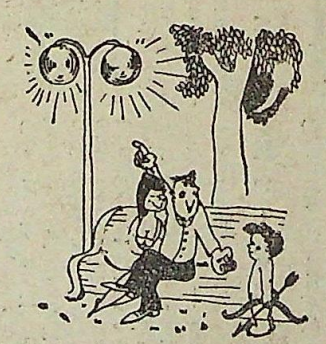
Doradca prezydenta Nixona, prof. Claiborne, „udowodnił” w swoim najnowszym dziele, że „gł6wne kierunki polityki światowej uzależnione są w poważnej mierze od intensywności magnetycznej plam na Słońcu”. Jeśli coś w tej polityce światowej nie jest więc po amerykańskiej myśli, wiadomo już na kogo zwał4 winę.

Niewygodny Mao

Brytyjski humorysta - rysownik Gerald Scarfe twierdzi, że od dawna fascynuje go przewodniczący Mao. Toteż jego dum4 jest skonstruowany własnoręcznie przez humorystę fotel przypominający ludz4-



co chińskiego przyw6dce. Jest jeden mankament - fotel nie nadaje się do siedzenia. Scarfe obmyśla już nieco wygodniejszą konstrukcję.



BB za świadomym macierzyństwem

„Każda kobieta musi mieć prawo decydowania o tym, kiedy chce urodzić dziecko. Potomstwo musi być źródłem radości, a nie przyczyną katastrofy”, oświadczyła Brigitte Bardot protestując energicznie przeciwko obowiązującemu jeszcze we Francji zakazowi usuwania ciąży. Aktorka wypowiedziała się również zdecydowanie przeciwko fali por-

nografii w filmie, którą określiła jako wręcz groteskową. Erotykę ekranową, którą między innymi BB zapoczątkowała w filmie „Bóg stworzył kobiety”, a która jak wiadomo wywołała wówczas równie gwałtowne protesty, aktorka nazwała „sympatyczną i estetyczną”. Ponadto BB oświadczyła już po raz któryś z rzędu, że ostatecznie wycofa się z filmu.



Na co id4 pieniądze podatnika

Podatnikom zamieszkującym Północną Nadrenię - Westfalię udostępniano projekt budżetowy na rok 1973. Uważny czytelnik dowiaduje się z niego, że dotacja dla „Kuratorium Niepodzielne Niemcy” wynosi 160 tysięcy marek. Natomiast „Dom Niemieckiego Wschodu” oraz odwetowa organizacja „Niemiecka Młodzież Wschodu” korzystają z takiej samej dotacji w wysokości trzech milionów dwustu tysięcy marek! Proporcje jak widać spore. Czyżby te pozycje przetrwały w niezmienionej wersji aż z czasów Adenauera?

Żona dla arcymistrza

Na pomysł ten wpadli entuzjaści szachowego mistrza świata Bobby Fischera. Było dla nich rzeczą oczywistą, że przyszła żona arcymistrza musi mieć niezwykle zalety. Poproszono więc specjalny instytut w Los Angeles, który przy pomocy komputera wybiera najtrafniejszą towarzyszkę życia. Oto werdykt: „potrzebna jest wykształcona dziewczyna. Nie może być szachistką. Jej talenty muszą mu imponować, nie mogą jednak stwarzać konfliktu z jego talentem. Musi być ubrana dobrze, ale konserwatywnie. Nie może być agresywna w intymnych sprawach”. Komputer nie

ograniczył się jedynie do tego. Zaproponował dla Bobiego od razu odpowiednią niewiastę. Jest nią 27-letnia Dorothea S., pracownik naukowy jednego z kalifornijskich uniwersytetów. Z danych personalnych wiadomo, że nie była dotąd nigdy mężatką, nie pije, interesuje się astrologią, jest niebieskooką blondynką i ma 1,64 metra wzrostu. Idealna kobieta ma jednak jeden mankament. Po prostu Bobby Fischer nie jest jej typem. „Jest on zbyt egocentryczny” — oświadczyła niedoszła żona. Wobec takiego stanowiska komputer był bezradny. Zwolennicy Fischera też.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) Ied z chmur, wartość, 20) przedmiot handlu, 5) roślinna uprawiana na paszę, 21) matoł, 23) azjatycki rywal, 10) sekretarz kr6ła (1474-1556) krowy, 25) widziadło noone, wielokrotny poseł do Rzymu, 26) duży pok6j, Czech i Rzeszy, 11) kr6ł Albanii w latach 1928-39, 12) dolna krawędź dachu, 13) północnoamerykański kuzyn wilka, 14) małpka madagaskarska, 16) przewódź bodźce w organizmie, 17) ssak zamieszkujący dżungle, Ameryki Pd. Indochin i Sumatry, 20) kamień szlachetny, 22) port u ujścia Donu, 24) rupieciarnia, 27) potoczna nazwa podnośnika, 28) budowla wodna, 29) miasto na północ od Glasgow, 30) paciorek, 31) legendarny w6dź Norman6w, 32) okaleczenie;

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 21:

Poziomo: kepi, ryps, Amur, Anie, Ebro, zsuw, amen, gros, Leon, trud, Indy, anatom, mie-dza, koryto, troska, Leda, Kolo, Lear, plot, Gobi, Nora, rogi, ciarnia, 27) potoczna nazwa podnośnika, 28) budowla wodna, 29) miasto na północ od Glasgow, 30) paciorek, 31) legendarny w6dź Norman6w, 32) okaleczenie;

Pionowo: 1) taryfa za prze-wiezienie przez Styks, 2) hazardowa gra w karty, 3) imię kompozytora „Tańca z szablami”, 4) członek parlamentu, 6) przyrząd do wytwarzania tr6jatomowego tlenu, 7) sanie z żaglem, 8) imię Strawińskiego, 9) skąpiec, sknera, 15) boleń, 18) lepszy kolek, 19) zaleta, 21) złoty wylosował: Stanisław Pazdyk, Jelenia G6ra, pl. Ratuszowy 23/24, m. 1, Jerzy Czechowicz, 53-300 Wałbrzych, ul. Kos-saka 6/8, J6zef Hondschka, 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 8/16.

Nagrody wysłemy poczt4. Termin nadsyłania krzyż6wki nr 23 mi4a 16 czerwca 1973 r.

